Biblioteka Publiczna w Nowej Hucie

W NUMERZE: Fotoreportaż Stanisława Gawlińskiego — „W MIEŚCIE NAD NEWĄ" ◆ W Kijowie była Bronisława Kufel-Włodkowa — „KASZTAN W HERBIE" ◆ 35 lat Wydziału Odlewnie — o jego załodze pisze Violetta Kałużny — „LUDZIE I POMNIKI" ◆ Rewelacje apinoterapii przedstawia Jacek Krąg — „ŻYCIE MIODEM PŁYNĄCE" ◆ Jak wygląda KORA w nowym wcieleniu — czytaj rozmowę Jacka Kręga na str. 10.

TYGODNIK

GŁOS NOWEJ HUTY

NR 45 (1593) 8 LISTOPADA 1987 R. CENA 15 ZŁ

CZY KRUPP KUPI?

Polska kuchnia ceramiczna

Zależność jest prosta — o poziomie metalurgii świadczą również wykładziny ogniotrwałe stosowane w urządzeniach wytapiających stal. Ważne by były tanie i trwałe. Tanie w tym przypadku oznacza — z surowców krajowych. Trwałość to zmartwienie inżynierów z Zakładów Materiałów Ogniotrwałych. A efekty już są: naszą cegłą dolomitowo-smołową zainteresowały się stalownie Kruppa, ale nie tylko...

Świat poszukując coraz bardziej odpornych na temperaturę tworzyw, wykorzystuje do wymurowywania wnętrz konwertorów i kadzi stalowniczych różne wyroby magnezytowe. Polska niestety naturalnych złóż tego surowca nie posiada, a eksport jest kosztowny. Pod dostatkiem natomiast mamy dolomitu.

TAJEMNICE RECEPTURY

Dolomit zemleć, wyprażyć w piecu obrotowym, rozdrobnić, dodać smołę i mieszać, mieszać... Składniki w ZO podają chętnie, lecz jak każda dobra gospodyni szczegóły przyrządzania otaczają tajemnicą. Wynikiem tych finezji kulinarnych ceramików są nie wyglądające wcale efektownie, jeszcze ciepłe, czarne kształtki sformowane przed chwilą przez jedną z pracujących w wydziale wapienno-dolomitowym pras Laeisa. Jeszcze do pieca celem ulepszenia cieplnego i już mogą wędrować na stalownię do konwertorów i kadzi.

Wyroby dolomitowo-smołowe to „mądry" materiał polskiego hutnictwa. Przede wszystkim tani, bo dolomit zastępujący importowane magnezyty, jest rodem z Siewierzy, a smoła wiążąca ziarna pochodzi z naszej koksowni. Trwały: bo dzięki niemu znacznie wydłużyły swój żywot konwertory i kadzie. Zadowoleni są więc stalownicy, gdyż kadź potrafi dziś przetrwać bez wymiany „wnętrza" i 200 wytopów. To dużo w porównaniu do ledwie 14 spustów jakie wytrzymywała kadź wykładana szamotem. Już od kilku lat kształtki dolomitowo-smołowe znakomicie zdają egzamin w kombinacie. Zyskały też sławę w całym kraju i dzisiaj 60 proc. polskiej stali wytapiana jest w konwertorach wykładanych tą właśnie cegłą. A interesują się nią nie tylko krajowi hutnicy.

NIEMIEC DEGUSTUJE

Wieści o nowohuckich wyrobach ogniotrwałych dotarły też do RFN. Na wiosnę wysłano tam pierwszą partię czarnych kształtek z przeznaczeniem dla kadzi stalowniczych. W Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych wszyscy wierzą, że ich produkt okaże się konkurencyjny dla wykładzin ogniotrwałych produkowanych na tamtym rynku. I wiedzą: by to osiągnąć trzeba sprostać surowym warunkom hut Kruppa. Thyssenna; tolerancja w wymiarach kształtki tylko 1 mm! Dla porównania — krajowa norma branżowa pozwala na różnicę w wymiarach aż jednego centymetra. Opinie, które dotarły do kombinatu z RFN są pochlebne. Do wysłania za granicę przygotowano kolejną partię z nadzieją na duży kontrakt.

W ZO nie poprzestają na tym. Nie ustają prace nad udoskonaleniem cegieł na wiązaniu smołowym. Tym razem idzie o zwiększenie ilości węgla, który jest czynnikiem

CIĄG DALSZY NA STR. 4

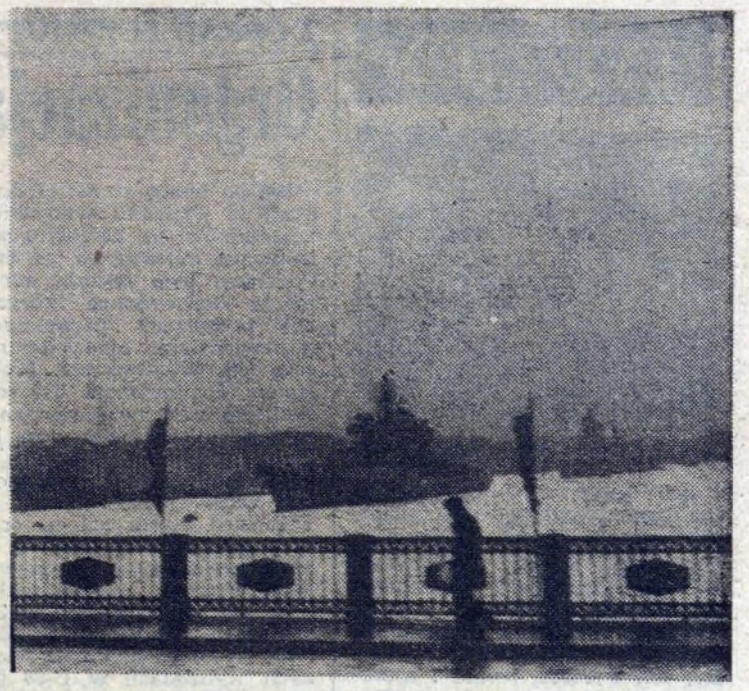

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Szerokim, spokojnym nurtem płynie Newa. W jej lustrze odbijają się złociste kopuły pałaców, muzeów, cerkwi. Zakotwiczony przy nabrzeżu krążownik „Aurora" jest symbolem, świadkiem historycznych wydarzeń. 70 lat temu, 7 listopada 1917 roku wystrzał z „Aurory" był sygnałem do szturmu na Pałac Zimowy, siedzibę burżuazyjnego Rządu Tymczasowego, kontynuatora carskiej władzy. Rewolucja Październikowa objęła inne miasta, całą Rosję. Imperium rosyjskie w swej dawnej postaci przestało istnieć. Pierwszym szefem nowego rządu radzieckiego został W. I. Lenin — przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych.

Rewolucja Październikowa była także aktem nadziei niepodległościowych Polaków. Przyłączyli się więc do rewolucyjnego zrywu a potem umacniali, wspierali młodą władzę radziecką. Z historycznych źródeł wiadomo, że spośród Polaków żyjących

70. ROCZNICA REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ

W MIEŚCIE NAD NEWĄ...

w Rosji, 200 tysięcy walczyło wspólnie z bolszewikami o nowy ład. Nadzieje się urzeczywistniły, dekret z sierpnia 1918 roku, podpisany przez Lenina, znosił wszelkie układy caratu w sprawie rozbiorów Polski.

Męstwo naszych rodaków znalazło uznanie narodu radzieckiego. Wiele ulic, placów, zakładów pracy i placówek kultury nosi imię polskich rewolucjonistów — Feliksa Dzierżyńskiego, Juliana Marchlewskiego, Władysława Figielskiego i innych...

Cicho szemrze dzisiaj Newa. Pałac Zimowy wszedł w zespół obiektów muzeum sztuki i kultury materialnej — Ermitaż. Około 2 mln dzieł malarstwa, rzeźby, rzemiosła artystycznego, grafiki, sztuki starożytnych krajów oglądają codziennie tłumy ludzi. W Kraju Rad znowu przed narodem nowe zadania — przebudowa zapoczątkowana przez sekretarza generalnego KPZR Michaiła Gorbaczowa.

Cały świat śledzi postępy „pieriestrojki", cały świat oczekuje z nadzieją spotkania przywódcy narodu radzieckiego i prezydenta Stanów Zjednoczonych. Przypadek to, czy nie przypadek, że spotkanie wyznaczono na 7 grudnia — w miesiąc po 70. rocznicy Wielkiego Października?

(B)

29 listopada – Referendum

1. Czy jesteś za pełną realizacją przedstawionego Sejmowi programu radykalnego uzdrowienia gospodarki, zmierzającego do wyraźnej poprawy warunków życia społeczeństwa, wiedząc, że wymaga to przejścia przez trudny, dwu—trzyletni okres szybkich zmian?

2 Czy opowiadasz się za polskim modelem głębokiej demokratyzacji życia politycznego, której celem jest umocnienie samorządności, rozszerzenie praw obywateli i zwiększenie ich uczestnictwa w rządzeniu krajem?

— To dwa pytania, na które odpowiemy podczas referendum 29 listopada. Prawie w każdym polskim domu mówi się o tym ważnym wydarzeniu. Mamy nadzieje i wątpliwości. Mamy świadomość konieczności zmian w gospodarce, zastanawiamy się nad kierunkami przeobrażeń w życiu politycznym i społecznym. O tych wszystkich sprawach możemy dyskutować nie tylko w gronie koleżeńskim, w rodzinie. Rada Dzielnicowa PRON zachęca do „obywatelskich spotkań", które odbędą się w zakładach pracy, osiedlach. W Kombinacie HiL powstał Obywatelski Komitet ds Referendum. W jego skład wchodzą przedstawiciele z zakładów i wydziałów huty

Przy Radzie Dzielnicowej PRON czynny jest punkt informacyjny — „Wszystko o referendum" Tel.: 44-65-98. W „Głosie" będziemy na bieżąco informować o terminach zebrań.

WSZYSTKIE czasopisma starają się o pozyskanie jak największej liczby stałych czytelników i przypominają o prenumeracie. „Głos Nowej Huty" do tej pory milczał. Mamy przecież przyjaciół od dawna. Hutnicy w każdy piątek sięgają po nowy, jeszcze ciepły „Głos" Mieszkańcy No-

TYLKO 520 zł!

wej Huty szukają na naszych łamach publicystyki i informacji dotyczących życia dzielnicy. Jesteśmy przekonani, że nie musimy się jesienią reklamować. Robimy to przecież przez cały rok na dwunastu stronach naszego tygodnika.

Gdyby jednak ktoś postanowił zaprenumerować „Głos" to może to zrobić jeszcze do wtorku, 10 listopada. Cena prenumeraty rocznej — 520 zł.

ROZMOWA „GNH"

Małe domy towarowe

W Nowej Hucie znajduje się 231 punktów sprzedaży prasy. Przez kioski i kluby, a raczej przez ręce sprzedawców tam pracujących przechodzi około 500 tytułów. Oczywiście prasa króluje, ale nie na niej zarabia się najwięcej. Kioskarze sprzedają przecież jeszcze książki, kosmetyki, zabawki, papierosy, pamiątki, bilety MPK, znaczki, widokówki i wiele, wiele innych rzeczy. Niektórzy twierdzą, że kioski to małe domy towarowe. W naszej dzielnicy temu imperium szefuje **JÓZEF NOWAK**, dyrektor III Oddziału RSW „Prasa — Książka — Ruch".

— Patrząc na skromne wnętrza waszej spedycji i wciąż podjeżdżające samochody pod siedzibę w os. Centrum C można nabrać pewności, że o pracy w tej firmie nie można mówić wesoło.

— Nową Hutę planowano na około 80 tys. mieszkańców i nasz lokal odpowiada właśnie takim proporcjom. A teraz

CIĄG DALSZY NA STR. 8

TYDZIEŃ

fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

● (md) Z UDZIAŁEM WŁADZ MIASTA, przedstawicieli KK SD oraz reprezentantów Wydziału Ruchu Drogowego WUSW, Zrzeszenie Transportu Prywatnego przekazało Wojewódzkiej Kolumnie Transportu Sanitarnego — nową sanitarkę. Dar ten wartości ponad 1 miliona złotych ufundowali członkowie zrzeszenia z dobrowolnych składek.

● PRODUKCJA. Oto jak przedstawia się wykonanie planu za pierwsze dni listopada. Założone wielkości produkcyjne przekroczyły: Zakład Materiałów Ogniotrwałych (we wszystkich asortymentach), Zakład Koksowniczy (planową produkcję koksu przekroczono o 8 proc.), Zakłady Wielkopiecowy i Stalowniczy (mimo pojedynczych przestojów). „Pod kreską" znalazły się Walcownia Drobna (brak wsadu) i Walcownia Slabing. Wśród oddziałów Walcowni Zimnej Blach planu nie wykonała Ocynownia.

● REMONTY. Aktualnie w remoncie znajdują się konwertor nr 2 i piec martenowski nr 10. Do 8 listopada przewidziano bieżący remont Walcowni Drutu. Trwa przedzimowa renowacja kotłów 2 i 7 Siłowni.

● WYPADKI. W wytrawialni B-1 przy manewrowaniu ciężkim elementem zgrzewarki ręka pracownika dostała się między zawieszenie linowe suwnicy a obracany element. Skutek — złamanie palca prawej ręki.

● KADRY. Bilans przyjęć i zwolnień niestety ujemny: zwolniono 528 pracowników (liczbę powiększa odejście kolejnego rocznika junaków OC do cywila), a przyjęto 337 osób. Najwięcej nowo przyjętych skierowano do ZH i ZW.

● PRZESTOJE WAGONÓW tylko w ciągu pierwszych trzech dni listopada kosztowały kombinat 1 mln 457 tys. zł.

● KOLEJNE wyjazdowe posiedzenie Prezydium Społecznej Inspekcji Pracy z udziałem Okręgowego Inspektora Pracy odbyło się w ZW. Przeprowadzono lustrację stanowisk pracy i dozoru pod kątem warunków i bezpieczeństwa.

JÓZEFOWI i KRYSTYNIE PLACHA

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca i Teścia składa

Prezydium ZF LOK KM HiL

Kol.

ŁUCJI MARKOWSKIEJ

składamy wyrazy głębokiego i serdecznego współczucia z powodu śmierci Męża

Koleżanki i Koledzy
Ośrodka Wczasów i Kolonii

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 1.11.87 zmarł w wieku lat 62

tow.

WOJCIECH OLSZEWSKI

długoletni zasłużony pracownik ZO — KM HiL odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz innymi resortowymi i regionalnymi odznaczeniami.

Rodzinie zmarłego składamy wyrazy współczucia

Kierownictwo, Komitet Zakładowy PZPR, organizacje społeczne Ośrodka Opieki nad Emerytami i Rencistami KM Huta im. Lenina

Z OBRAD EGZEKUTYWY KF

Organizacja związkowa na półmetku

Był to temat szerokiej dyskusji (z udziałem wszystkich uczestników) na kolejnym posiedzeniu egzekutywy 4 bm. Podstawą była zwięzła informacja kierownictwa fabrycznej organizacji uzupełniona wypowiedziami przewodniczącego **Wł. Sitkowskiego**. Problemem dominującym był stosunkowo niski (w porównaniu ze średnią krajową) stan liczebny zw. zawodowych w kombinacie. Obecnie wynosi on 15.096 pracowników, tj. 47,1 proc. ogółu załogi, oraz 3.500 emerytów i rencistów — mimo systematycznego, powolnego wzrostu. Wśród zakładów jest on najwyższy w ZT (62 proc.), ZG (57 proc.), ZM i ZR (54 proc.) a w samodzielnych wydziałach w P-96 (79 proc.). Najniższe wskaźniki mają ZE i ZB oraz W-26 i W-29. Zjawiskiem, które musi niepokoić, jest b. mały udział młodych — tylko 1.500 ZSMP-owców jest w związku.

Jak wynika z dyskusji, przyczyny tej sytuacji są złożone. Obok względów politycznych, decyduje aktywność danej organizacji wyrażona skutecznością działania, autorytet wśród załogi i kierownictwa, stały kontakt i obecność działaczy związkowych wśród pracowników, znajomość i podejmowanie spraw najważniejszych. Tam, gdzie załoga „czuje" organizację związkową, widzi w niej strażnika swych praw a kierownictwo administracyjne cennego partnera, tam systematycznie rosną szeregi związkowców.

Podkreślić należy dodatkowe możliwości rozwijania działalności związkowej, przede wszystkim w zakresie udzielania pomocy finansowej, jakie stanowią dochody przysparzane przez Zakład Odzysku i Przerobu Sur. Wtórnych (odpis 20 proc.). Np. w 1986 r. przeznaczono na ten cel 29 mln zł, a zarządy zakładowe otrzymały dotacje ponad 15 mln zł.

Sprawy socjalno-bytowe załogi wyznaczają główny kierunek działalności związkowej. Są one podstawowym nurtem dyskusji, zebrań i konferencji w ramach obecnej kampanii sprawozdawczej, a zwłaszcza problemy mieszkaniowe, płacowe, urlopów zdrowotnych, dodatków stażowych i za uciążliwość pracy, zawarcia układu zbiorowego. Stosunkowo wysoka odpłatność za wczasy pełnopłatne wywołuje wiele głosów krytycznych. Sprawą kontrowersyjną jest obecny poziom składki związkowej. Będą to zapewne główne wątki dyskusji podczas obrad konferencji sprawozdawczej NSZZ pracowników kombinatu, przewidzianej na 26 listopada br.

Konieczność zdecydowanego wdrażania II etapu reformy, odzwierciedlona w pytaniach do ogólnopaństwowego referendum, spotyka się ze zrozumieniem i powszechną aprobatą związkowców.

W obradach, którym przewodniczył sekretarz organizacyjny KF **A. Curyło** uczestniczył zast. kier. Wydz. Polit.-Organizacyjnego KK PZPR — **St. Juszczak**.

(J. Ch.)

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE

DOROBEK NSZZ ZH

Organizacja związkowa **ZAKŁADU STALOWNICZEGO** liczy dziś 905 osób. Należy do niej 37,5 proc. załogi. Najwyższy procent uzwiązkowienia można odnotować wśród kobiet. Nie widać specjalnego zainteresowania brygadzistów przynależnością do organizacji. Bardzo słabo reprezentowany jest ZSMP. Nie zadowala liczebność członków partii. A szkoda, bo — wnosząc z wypowiedzi osób referujących dotychczasową działalność Zarządu Zakładowego NSZZ — ma on znaczny dorobek.

Okazuje się, że w okresie sprawozdawczym, tj. począwszy od lutego '86 NSZZ Pracowników Zakładu Stalowniczego podjął wiele pożytecznych i ważnych inicjatyw. Wśród nich znalazły się m. in.: ● przeznaczenie 3 tys. zł na budowę pomnika-obelisku ZBOWiD na cmentarzu w Grębałowie, ● przekazanie kwoty 6 tys. zł na zakup paczek dla sierot po pracownikach zakładu, ● pomoc finansowa na rzecz imprez organizowanych w ramach spartakiady HiL oraz zawodów sportowych wewnątrzzakładowych wielkości 39 tys. zł, ● udzielenie pomocy ciężko chorym pracownikom (po 10 tys. zł), ● przekazanie 10 tys. zł na budowę Szpitala Centrum Zdrowia Matki Polki. Ponadto aktyw związkowy brał udział w rozdzielnictwie wczasów, kolonii, mieszkań (łącznie z zamianami — 66 mieszkań), działek. Rozprowadzał bilety na imprezy kulturalno-rozrywkowe, pomagał w organizowaniu wycieczek i okazjonalnych obchodów, załatwił i rozprowadził karty wstępu na stadion „Hutnika". Dofinansowanie wielu przedsięwzięć było możliwe dzięki wpływom uzyskanym z firmy działającej przy organizacji związkowej huty. Starannie rozpatrywane były tutaj skargi i wnioski pracowników.

Malejący w zakładzie stan zatrudnienia wymaga dołożenia wszelkich starań na rzecz poprawy warunków pracy oraz wzrostu poziomu świadczeń socjalnych. Wszystkie te sprawy znalazły się w centrum uwagi uczestników konferencji.

(ron)

ZWIĄZKOWCY W ZT

W Zakładzie Transportu Kolejowego też podsumowano już dorobek połowy kadencji. Przewodniczący **Zdzisław Rydlewicz** może się pochwalić za całą organizację związkową, uporaniem się z wieloma sprawami socjalno-bytowymi. Wczasy i kolonie w zakładzie „zaspokojone" były w 100 proc. Uporządkowało się przydział posiłków regeneracyjnych. A przede wszystkim wzrosły szeregi związkowców, co jest najlepszym dowodem zaufania do związkowej działalności. Jest ich już w zakładzie 63 proc. pracowników, czyli na 1779 zatrudnionych — 1114 związkowców.

Mają jeszcze sporo do zrobienia: dokończyć sprawę posiłków regeneracyjnych, sfinalizować problem zapłaty za wysługę lat, zająć się dokładniej środkami czystości w zakładzie, rozwinąć bardziej turystykę, nawiązać ściślejszy kontakt, z innymi organizacjami.

Sprawy i problemy związkowców ściśle wiążą się ze sprawami całego zakładu. Świadczyć o tym mogła dyskusja i udział kierownictwa administracyjnego i politycznego zakładu, wypowiedzi na bieżące, aktualne tematy związane z być albo nie być zakładu.

W Zakładzie Transportu Kolejowego jak i w całym kombinacie, brakuje ludzi, zużyty tabor odstawiany na bocznice — to coraz mniej lokomotyw — bo są problemy z zakupem, z modernizacją i remontami również. Zauważa się niższą jakość napraw taboru przez powołane do tego przedsiębiorstwa. Braki ludzi uzupełnia się dodatkową pracą, gdyż nabór nowych sił praktycznie nie istnieje (wysoka fluktuacja). Znacznie poprawiło się natomiast bezpieczeństwo pracy. W ostatnim roku nie było już wypadku śmiertelnego i liczba wypadków zmniejszyła się.

Z wypowiedzi w dyskusji (głos zabierali: **Wójciga, Pietrzyk, Semik, Kurowski** a także **dr J. Limburski**, który z zakładem związany jest już od 1962 roku i zna jego problemy jak mało kto) wynikała troska o byt zakładu, lepszą i opłacalną pracę, o rozsądne decyzje i postanowienia.

Związkowcy Zakładu Transportu wnioski wyciągnięte z dyskusji będą się starać wprowadzać w czyn.

(bw)

SOBOTNIE ZAKUPY

Aby ułatwić mieszkańcom Nowej Huty zakupy „Społem" postanowiła handlować w soboty w większej liczbie sklepów. Już od jutra, 7 listopada będzie można robić zakupy dodatkowo w ośmiu sklepach. Są to: Delikatesy w os. Złotego Wieku, pawilon nr 475 w os. Na Lotnisku, pawilon obok HiL, pawilon w os. Jagiellońskim, Delikatesy w os. Centrum C (ale dopiero od 5 grudnia), sklep nabiałowy w os. Słonecznym, cukierniczy w os. Handlowym i spożywczy w os. Zgody. **(jk)**

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 31 października 1987 roku w Krakowie zmarł po długiej i ciężkiej chorobie w wieku 52 lat

TADEUSZ MARKOWSKI

Od 1952 roku pracował w Oddziale Obróbki Cieplnej Zakładu Mechaniczno-Odlewniczego KM HiL.

Za zasługi w pracy został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. W życiu prywatnym był człowiekiem skromnym, bezinteresownym, życzliwym i niezwykle uczynnym. Przez kilkanaście lat był Honorowym Dawcą Krwi.

KOLEŻANKI I KOLEDZY

PRZYPOMINAMY

7—8 LISTOPADA

15 lat temu nastąpiła wymiana ambasadorów między Polską a RFN.

10 LISTOPADA

Międzynarodowy Dzień Młodzieży.

11 LISTOPADA

69 lat temu Polska odzyskała niepodległość po 123 latach niewoli.

WYJAŚNIENIE

W numerze 43 „GNH" w liście Czytelniczki zatytułowanym „Czysty zysk" popełniłam błąd, zmieniając kwotę 12 tys. zł na 120 tys. Tyle oczywiście rotringi nie mogłyby w tej chwili kosztować.

Z wyjaśnień pani kierowniczki Biura Administracyjnego Zakładu Projektowo-Konstrukcyjnego Ewy Matiaszewskiej, która szefuje pani Krystynie Hetmańczyk wymienionej w liście, wynika, że Czytelniczka podała fakty nieprawdziwe. Nie zwracała się ona bowiem z prośbą o zakup „swoich" rotringów, tylko zgłosiła najpierw ich zaginięcie. Potem, gdy wyceniono je na 12 tys., „znalazły" się do oddania. Zarządzenie Głównego Księgowego S. Łanoszki służy właśnie zapobieganiu takim „zaginięciom", w wyniku których można stać się właścicielem „chodliwych" narzędzi.

W kombinacie istnieje Zespół Zagospodarowania Materiałów Zbędnych, gdzie można kupić różne części urządzeń, narzędzia i tam zainteresowani mogą się kierować. W omawianym przypadku, rotringi nie zostały złomowane, lecz czekają na kreślarkę, która zajmie miejsce po pani odchodzącej na emeryturę. Zostaną w nich zmienione końcówki i jako, że są jeszcze w dobrym stanie będą mogły służyć nadal.

Wszystkich zainteresowanych omawianą w liście Czytelniczki sprawą, przepraszam za popełniony błąd.

B. WŁODKOWA

DLA MISTRZÓW

EDUKACJA EKONOMICZNO-PRAWNA

9 listopada o 14.30 w Sali Teatralnej HiL odbędzie się inauguracja szkolenia (w roku 1987—88) zorganizowanego dla mistrzów zatrudnionych w kombinacie. Tematykę narzuciło życie, a ściślej — zmiany zachodzące w systemie zarządzania i kierowania gospodarką narodową — będące wynikiem wprowadzanej od 1982 r. reformy gospodarczej.

W hucie funkcję mistrza pełni około 1200 osób. Uczestnikami szkolenia prowadzonego systemem lektoratów, będą mistrzowie wytypowani przez kierowników zakładów i samodzielnych wydziałów. Zajęcia dostosowano do harmonogramu pracy zmianowej. Przebiegać będą w Sali Teatralnej (budynek „S") od 14.30 dwie godziny lekcyjne.

Obecność na zajęciach jest obowiązkowa nie ukończenie szkolenia brane będzie pod uwagę przy nadawaniu tytułów kwalifikacyjnych i przeglądzie kadrowym.

NOWE WŁADZE KLUBU

Jest ich w Polsce już niewielu — około 70 tys. **Klub byłych więźniów politycznych Oddziału Fabrycznego ZBoWiD** skupia zaledwie 68 osób — tych, którzy w czasie okupacji byli więzieni, prześladowani, męczeni w obozach koncentracyjnych i poddawani bestialskim biologicznym eksperymentom. Po wyzwoleniu przyszły lata pracy w Polsce Ludowej. Wielu z nich emerytury dopracowało się w kombinacie, gdyż nie zawsze skromne renty inwalidzkie wystarczały na utrzymanie rodziny.

Ostatnio w Klubie Kombatanta wybrano nowe władze środowiska byłych więźniów politycznych. Prezesem jednomyślnie wybrano **Zygmunta Jakubowskiego**, który równocześnie od 15 lat pełni funkcję prezesa koła ZBoWiD w Zakładzie Walcowni Blach. Zastępcą jego został **Mieczysław Niżnik**, sekretarzem **Zofia Łojek**. Członkami zarządu wybrano natomiast **Stanisława Zacharę** i **Henryka Bielskiego**. Wcześniej uczczono chwilą ciszy zmarłych towarzyszy: byłego prezesa Klubu **Otto Feldenbalera** i **Mieczysława Białego**.

ALOIZY MISZTA

Śni mi się po nocach COS

O problemach Wydziału Ochrony Środowiska mówi jego szef inż. KAZIMIERZ KASPRZYKOWSKI

— Czemu służy podlegający Panu wydział: odnotowywaniu stanu faktycznego, czy też przeciwdziałaniu szkodliwym emisjom kombinatu? Co faktycznie robicie?

— Należy zacząć od informacji, że nasza działalność biegnie w trzech kierunkach. Interesuje nas ochrona wód, ochrona powietrza i ochrona akustyczna z klimatyzacją. Prowadzimy rozpoznanie sytuacji w hucie, inicjujemy przedsięwzięcia profilaktyczne i terapeutyczne. No i oczywiście czuwamy nad realizacją tych przedsięwzięć. Każdego miesiąca przekazujemy dyrektorowi naczelnemu meldunki o aktualnym stanie rzeczy; co kwartał — szerszą analizę.

— Pracując na rzecz ochrony środowiska naturalnego działacie niejako pod prąd. Niejako wbrew intencjom molocha produkcyjnego.

— Czasami nas nie lubią, bo kontrolujemy. Następstwem tych kontroli są nagrody lub kary. Dwadzieścia lat temu wprowadziliśmy regulamin premiowania za ochronę wód, a osiem lat temu — za ochronę powietrza i zagospodarowanie odpadów. Worowadziliśmy pewne rygory w postaci norm, nakazów i zakazów. Raz na kwartał rozliczamy dozór techniczny z przestrzegania tych norm. Jeśli ktoś przekroczył normę po raz pierwszy — darujemy winę, ostrzegając. Za kolejny błąd zmniejszamy premię. Lekceważąc ochronę środowiska dozór techniczny może stracić nawet połowę premii kwartalnej. Proszę jednak nie zrozumieć mnie źle. Nie jest naszym celem rozwijanie działalności represyjnej. Wręcz przeciwnie, chcemy aby tych momentów było jak najmniej, na co dzień uciekając się do zaleceń.

— Kim są ludzie zajmujący się zawodowo ochroną środowiska w kombinacie?

— Zabiegam o ludzi z branży: po inżynierii sanitarnej albo po technologii wody ścieków. Ja sam ukończyłem budownictwo wodne na Politechnice Gdańskiej. Jak widać, ze specjalistami od wody nie ma problemów. Są natomiast poważne problemy z fachowcami od ochrony powietrza. Praktycznie nigdzie nie kształcą w tym kierunku. Jak pracuję w hucie 35 lat, spotkałem tylko jednego absolwenta AGH, który pisał pracę z ochrony powietrza, na temat elektrofiltrów. Ale cóż, popracował u nas 2 czy 3 lata, a potem wyjechał do Francji i nie wrócił. Jest to oczywisty błąd edukacji. A wracając jeszcze do naszych realiów: istnieje przepaść płacowa pomiędzy nami a pracownikami wydziałów produkcyjnych. Najchętniej widziałbym u siebie ludzi właśnie stamtąd, takich którzy znają technologię procesów hutniczych. Ale kto dziś zrezygnuje z dużych pieniędzy? W najlepszym okresie miałem 80 pracowników, obecnie — 56. Na liczbę tę składa się m. in. grupa ślusarzy remontujących klimatyzatory oraz grupa laborantów. Tylko zapaleńcy mogą pracować tutaj wśród ciągłej szarpaniny. Na szczęście ostatnio klimat jest lepszy dla problemów ochrony środowiska. Liczymy, że w ślad za tym pójdzie większe uznanie dla naszej pracy — ochrona środowiska uznana została bowiem za problem równy podstawowym problemom produkcyjno-technicznym.

— Opracowany w ubiegłym roku program wymaga znacznych nakładów inwestycyjnych...

— Liczymy na takie inwestycje. Nie osiągniemy pozytywnego rezultatu inaczej, jak poprzez montowanie urządzeń zabezpieczających oraz zmianę technologii na mniej uciążliwą. Po nocach śnią mi się na przykład urządzenia COS — ciągłego odlewania stali, oraz likwidacja procesu martenowskiego. Gdyby ode mnie zależał przydział dewiz kupiłbym w pierwszym rzędzie dla HiL urządzenia COS (sto kilkadziesiąt milionów dolarów). Produkują je Włosi, Niemcy, Austriacy, Japończycy. Ciągłe odlewanie stali to panaceum na wszelkie bolączki huty: ogromna oszczędność energii, o wiele lepsza jakość stali, większa jej ilość, no i — oczywiście — znacznie czyściejsze środowisko. Przewidzieliśmy 3 takie urządzenia. Na razie bliższa ich zdobycia jest jednak Huta „Katowice".

— COS to melodia przyszłości, a co na teraz?

— Mamy olbrzymie osiągnięcia w dziedzinie ochrony wody. Działająca od grudnia 1985 oczyszczalnia przyjmuje 85 procent ścieków opadowo-przemysłowych, które wykorzystywane są ponownie jako woda przemysłowa. Dla pozostałych 15 procent budujemy oczyszczalnię „Suchy Jar". Można powiedzieć, że **OD DWÓCH LAT KAŻDEJ DOBY NIE IDĄ DO WISŁY 2 WAGONY (DWUDZIESTOTONOWE) ZAWIESINY DROBNEGO PYŁU! W TYM OKRESIE ODZYSKALIŚMY ZE ŚCIEKÓW ŁĄCZNIE PONAD 100 TON OLEJÓW, KTÓRE ODSTAWIANE SĄ DO RAFINERII.** Jako ciekawostkę mogę podać fakt, że do budowy oczyszczalni przystąpiliśmy w grudniu 1979, kontynuując ją w latach największego kryzysu.

— Czy ma jakieś ślady realności wizja czystego nieba nad kombinatem?

— I w tej dziedzinie udało się sporo zrobić. Kiedyś huta emitowała 104 tys. ton pyłów na rok, a w ubiegłym — 61 tys. ton. I to przy dwukrotnym wzroście zapopielenia węgla! W roku 1977 emitowaliśmy 75 tys. ton SO_2, a w zeszłym — 27 tys. ton. Po strasznych kłopotach ze znalezieniem wykonawcy przystąpiliśmy do prac nad modernizacją elektrofiltrów siłowni. Obecnie trzy elektrofiltry dla kotłów 5, 6, 7 niskosprawne zastąpimy nowoczesnymi — wysokosprawnymi. To bardzo poprawi sytuację. Z myślą o czyściejszym niebie przewidujemy nowoczesne hermetyczne baterie wielkokomorowe z suchym gaszeniem koksu. Mamy w planie wybudowanie 5 taśmy spiekalniczej i zatrzymanie staruszki — Aglomerowni nr 1. Wracając jeszcze do pyłów — fakt wychwycenia ich to jeszcze nie wszystko. Trzeba potem coś z nimi zrobić. W przyszłych latach planujemy budowę Zakładu Utylizacji Pyłów Żelazonośnych.

— Właśnie, czy planowane są jeszcze jakieś inne formy zagospodarowania odpadów?

— W tej chwili budowany jest Zakład Przerobu Żużli Stalowniczych. W latach 1988—1993 powinien powstać Zakład Produkcji Cegły z Popiołów Energetycznych.

— Jak wielki jest udział huty w zanieczyszczeniu powietrza?

— Emituje ona do atmosfery ok. 20 szkodliwych substancji. Emisja dwutlenku siarki w skali kraju wynosi 3—4 mln ton rocznie. Trzeba powiedzieć, że hutnictwo ma tu zaledwie ok. 5 proc. udziału. Całą resztę zawdzięczamy głównie energetyce. Podam przy okazji jeszcze jedną ciekawostkę, pochodzącą z konferencji naukowej jaka odbyła się we wrześniu br. w Krakowie. Dotyczy ona napływu dwutlenku siarki na śródmieście Krakowa. Otóż z zagranicy dociera jej 11,4 proc., z kraju — 29 proc., a z samego kombinatu — zaledwie 3,3 proc. Będąc największym zakładem przemysłowym zanieczyszczamy najwięcej. To logiczne. Ale też tylko w hucie tak duża ilość emitowanych substancji jest bilansowana (przy współpracy z naukowcami wyższych uczelni). Inni bilansują niekiedy tylko 2, 3, 4 substancje.

— Dziękuję za rozmowę.

ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

JAK SIĘ ŻYJE W KRAKOWIE?

Z zarobkami bywa różnie

Znając z autopsji warunki życia w grodzie nad Wisłą, znakomita większość krakowian oceni je z pewnością negatywnie. Zbyt dużo trudności, mniejszych i większych, znaczy każdy dzień życia tutejszego mieszkańkańca. Nic więc dziwnego, że — dumni z wielkiej przeszłości miasta — w stosunku do teraźniejszości takowej dumy nie posiadają. Tymczasem okazuje się, że i w „biednym" Krakowie nie wszystko przedstawia się najgorzej (jeśli chodzi o sprawy materialne), że czasami trafiają się przejawy pewnej zamożności. Informacji na ten temat udzielił zast. dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego JERZY TREIDER, posługując się wynikami prowadzonych przez GUS badań.

Przeciętne krajowe wynagrodzenie w gospodarce uspołecznionej wynosiło w I półroczu br. 24.884 zł (bez wypłat z zysku) W województwie krakowskim osiągnęło ono natomiast 25.113 zł. Przeciętne wynagrodzenie w przemyśle wynosiło w skali kraju (za 8 m-cy) 31.264 zł, w Krakowskiem zaś — 31.223 zł. W tym miejscu należy dodać, że średnią krajową znacznie zawyża przemysł wydobywczy, i to głównie przemysł Górnego Śląska (średnia w Katowicach — 43.626 zł). Zatrudnieni w przemyśle warszawiacy zarabiają o 1.100 zł mniej niż krakowianie.

Nieco niżej od przeciętnej krajowej płaci się u nas w budownictwie i w transporcie. Zdecydowanie więcej pieniędzy natomiast, bo o 1.100 zł otrzymują pracownicy handlu. O 1.900 zł więcej od średniej krajowej dostają pracownicy krakowskiej gospodarki komunalnej. Nieco niżej (o 700 zł), od średniej krajowej opłacana jest działalność na rzecz nauki.

Kraków jest miastem o bardzo dużej liczbie ludzi z wyższym wykształceniem, o bardzo dużej liczbie wszelkiej maści twórców Nie więc dziwnego, że zarobki (z uwagi na duże osiągnięcia twórcze) w kulturze i sztuce przekraczają u nas aż o 3.688 zł średnią krajową. Wyżej opłacani są także (o 911 zł) pracownicy służby zdrowia i opieki społecznej. W kulturze fizycznej i turystyce zarabia się u nas o 532 zł, mniej (tak!). Nieco wyżej (o 242 zł) płatna jest administracja państwowa i wymiar sprawiedliwości. Dużo wyżej zaś (o 1.328 zł) w stosunku do średniej krajowej — płatna jest natomiast praca w finansach i ubezpieczeniach.

W naszym województwie brakuje stale ok. 15 tys. pracowników. Naturalną konsekwencją takiej sytuacji jest więc praca w godzinach nadliczbowych. Za nadliczbówki przypada średnio na pracownika 1.387 zł (w przemyśle — 1.603 zł). Nigdzie w Polsce nie ma ponoć takich kłopotów zatrudnieniowych jak właśnie w Krakowie. (ron)

Sprawy duże i małe

Rewolucja

Nie będę przypominał faktów z Rewolucji Październikowej. Czynią to prawie wszyscy na swoich łamach. Zresztą to już historia i każdy może sięgnąć do książki czy podręcznika i przypomnieć sobie dni, które wstrząsnęły światem.

Trudniej natomiast poznać mechanizmy zachodzących obecnie zmian w Związku Radzieckim. Sensacyjne doniesienia o karach śmierci dla osób wysoko postawionych, czy przejmowaniu do użytku społecznego willi i pałacyków różnych notabli to rejestracja określonych wydarzeń. Relacje ze spotkań przywódcy radzieckiego M. Gorbaczowa to już jest coś. Dokumenty partyjne publikowane w naszej prasie też są dobrym źródłem. Ale wszystko to jest często zaskakujące i odbiegające od wcześniej znanych nam stereotypów. Słuchamy, czytamy, ale traktujemy to z jakąś rezerwą i niedowierzeniem. Nasuwa się często pytanie co naprawdę dzieje się w ZSRR? Największe możliwości mają ci, którzy przebywali w tym kraju przed laty i mają okazję być tam teraz. To co człowiek zobaczy na własne oczy jest najbardziej wiarygodne. Przyznam się, że należę do tych szczęściarzy Przebywałem w tym kraju kilkadziesiąt razy w ciągu ostatnich 20 lat. Nie jest to duży okres, ale daje już pewną skalę porównawczą. W latach osiemdziesiątych jeździłem tam co roku. Ostatnio byłem w lipcu br.

Sądziłem, że kraj ten znam na tyle, że mało co będzie mnie w stanie zadziwić. Okazało się jednak, że jak zwykle nie można być niczego pewnym do końca. Co w takim razie mnie zaskoczyło?

Miałem okazję: jechać prywatną taksówką, jeść obiad w odpowiedniku naszej ajencyjnej restauracji, skorzystać z usług prywatnego rzemieślnika. Na bazarze mogłem kupić prawie wszystko począwszy od jarzyn (dawniej brakowało nie tylko kalafiorów), owoców, a skończywszy na różnych gatunkach mięs, łącznie z cielęciną. Oczywiście po cenach umownych ograniczonych jedynie przez państwo ustaloną górną granicą.

Odwiedziłem gospodarstwo rolne rodzinne, ale nie była to znana wcześniej działka przyzagrodowa, lecz kilkudziesięciohektarowa gospodarka specjalistyczna. Wyniki tam osiągane były kilkakrotnie wyższe niż w sąsiednim kołchozie i to zarówno w zbiorach jak i dochodach mierzonych rublami. Wszystkie powyższe formy określane są własnością rodzinną, czyli na swoim mogą pracować tylko bliscy krewni. Nie ma prawnej możliwości aby ktoś mógł się bogacić z pracy wynajętej siły roboczej. Jest to pewna gwarancja ustrojowa.

Podobne zmiany zachodzą w przemyśle. Kapitał państwowy łączy się z kapitałem obcym, może być i prywatnym, przy zachowaniu 51 proc. kontroli pakietu akcji przez państwo.

Powyższe działania towarzysze radzieccy tłumaczą dostosowywaniem struktur własności do stanu świadomości. W żadnym wypadku nie jest to powrót do kapitalizmu jak to niektórzy złośliwi twierdzą. Jest to tworzenie efektywniejszej gospodarki, a przez to przyśpieszanie budowy socjalistycznego państwa.

Najważniejsze przemiany zachodzą w rzeczywistym upodmiotowieniu społeczeństwa. Wybory dyrektorów i rektorów uczelni, demokratyzacja życia politycznego i funkcjonowania partii. Przykładowo: przebywając w jednym z rejonowych komitetów byłem świadkiem wyboru I sekretarza w głosowaniu tajnym spośród 4 równorzędnych kandydatów, z których żaden nie posiadał rekomendacji instancji zwierzchniej. Każdy miał równe szanse.

Krytyka prasowa nie jest tłumiona, lecz oczekiwana i inspirowana przez partię. Zupełnie nowy język w środkach masowego przekazu to tylko najbardziej rzucające się w oczy zmiany. Słowa „głasnost" czyli jawność życia oraz „pieriestrojka" czyli przebudowa, zrobiły już światową karierę.

Rzecz w tym, aby nie traktować przemian zachodzących w ZSRR jako mody czy czegoś przejściowego. Na każdym kroku, zarówno przedstawiciele władzy, jak i zwykli zjadacze chleba podkreślają nieodwracalność zachodzących procesów. Zdecydowana większość społeczeństwa akceptuje ten kierunek rozwoju. Przywódca radziecki M. Gorbaczow cieszy się olbrzymim autorytetem i poparciem społeczeństwa. Wynikają one nie z fasadowo-organizacyjnych działań, ale oparte są na czynach, które podejmuje sekretarz generalny KPZR.

Na jednym ze spotkań w kraju stawropolskim na pytanie skierowane do niego: — Jak określa zmiany zachodzące w państwie, odpowiedział krótko: jest to po prostu rewolucja. Nic dodać, nic ująć.

ES-PE

Polska kuchnia ceramiczna

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

hamującym proces korozji w momencie zetknięcia się ciekłej stali i żużla z kształtkami ogniotrwałymi. Opracowano już wspólnie z gliwickim Instytutem Materiałów Ogniotrwałych kolejną recepturę, będącą modyfikacją starszej; do masy przygotowanej na wyroby smołowe dodano sproszkowany grafit. I znowu...

...NIE CEJLON NI MADAGASKAR

lecz Sądeckie Zakłady Elektrod Węglowych są dostawcą grafitu, będącego odpadem ich właściwego wyrobu. Tę nową produkcję podjęto zaledwie rok temu, trwa więc jeszcze okres wdrożeniowy. A odpowiedzialność ciąży na grafitowych kształtkach niemała, gdyż wbudowuje się je w najbardziej narażoną na zużywanie wskutek zachodzących tam intensywnie procesów korozyjno-erozyjnych strefę konwertora — w okolice czopu. Ważne jest to, że dzięki niewielkim usprawnieniom wyroby grafitowe produkuje się na tych samych urządzeniach.

Trapi jednak Wydział Dolomitowo-Wapienny brak ludzi i kłopoty z zanieczyszczaniem dolomitu — cóż, składowisko ma ZO wspólne z Wielkimi Piecami i Aglomerownią, i stąd ta wielość peletów rud w dolomicie. Prześladuje też wszystkich tu zapach i opary smoły, których nie można uniknąć gdy głównym lepiszczem jest ona właśnie. Na końcowych odcinkach produkcji dominuje niestety ciężka praca fizyczna. Cztery prasy potrafią wprawdzie automatycznie ładować kształtki na palety, lecz tylko jedna dokonuje pomiaru jej gabarytów. Załadunek do pieca, sortowanie, przygotowanie do wysłania — to wszystko odbywa się ręcznie. Tu przez ludzkie ręce w ciągu jednej doby przechodzą tony wyrobów.

WLEWKI W MAKULATURZE?

Gniewa się za to określenie szef Oddziału Wkładów Izolacyjnych Tadeusz Salamon. Jest to jednak pierwsze skojarzenie stosu makulatury i wełny żużlowej zgromadzonych przy wejściu do hali produkcyjnej i wieścią, że z niej właśnie robi się okładziny góry wlewka. Przydatność stosowania tej izolacji wytłumaczą stalownicy krótko: więcej stali z wlewka. Gdyby izolacji brakło, krzepnąca za szybko stal tworzyłaby głęboki menisk, nadający się jedynie do obcięcia przed podaniem wlewka do walcowania.

Oddział Wkładów Izolacyjnych wybudowano 10 lat temu, dzisiaj mści się to, iż zbudowano go za oszczędnie. Nie ma wiele miejsca na składowanie surowców, za mało placu w magazynie. A produkuje się tu sporo, gdyż wlewki są tylko jednorazowego użytku. Nie ma mowy o automatycznym ważeniu surowców. Po raz kolejny więc **Jan Kołodziej** waży na zwykłej wadze uchylnej porcję wełny żużlowej i makulatury. Zgodnie z wymogami technologii trafi ona wraz z piaskiem, wodą i sproszkowaną żywicą do hydropulperów, a z nich po rozdrobnieniu w postaci pulpy zostanie podana do szwedzkiej prasy typu Fosecco-Ebox.

3 + 1

Tak mówią o tych prasach i zespole pracujących przy nich ludzi. Skąd cyfry? Trzy — bo najczęściej trzy prasy tłoczą płyty, jedna — kliny (rodzajów wkładów jest ponad dwadzieścia). Formierze-„harpagoni" tak inni mówią o nich, pracują niemal bez przerwy. Tu obowiązuje akord. Tryskają strumienie wody, odciąganej z pulpy w prasie i wyrób można już odebrać. Kolejne, kolejne palety — pracujący przy prasach **Krystyna Badura** i **Jan Ciosek** potrafią zapełnić podkładki aż 30 wózków. Potem suszenie w piecu i znowu płyty czy kliny trafiają w ludzkie ręce. Na sortowni przeważają kobiety. Przenoszą ręcznie płynę za płytą, a te największe ważą około 19 kg. Rytm wyznacza sposób pracy formierzy.

Barbara Niewiadomska 15 lat jest kontrolerem. Stukając specjalnym młoteczkiem po dźwięku potrafi rozpoznać jakość. Oprócz tego kilka wkładów z każdej partii trafia do laboratorium, gdzie w specjalnym piecu Carbolite oznacza się ich izolacyjność. Ten jeden z najczystszych wydziałów kombinatu jest monopolistą w kraju i po jego wyroby też ustawia się kolejka chętnych.

Ale formierzom daje się we znaki wilgoć, wszystkim przeszkadzają opary żywicy, którymi spływa strop. Zatem doświadczeń nad płytami izolacyjnymi w rodzimym wydaniu nie można uznać za zakończone: badania zmierzają w kierunku ulepszania żywic i zmniejszania ciężaru płyt.

#

W ZO niechętnie mówią o Wydziale Szamotowym: to nadal w dużej mierze manufaktura. Skansenem nazywają prażalnię pierwszą, przygotowującą wapno dla stalowni. Ale mimo wszystko ciągle z ceramicznego kotła starają się wyciągnąć coraz to nowe tworzywa.

KRYSTYNA LENCZOWSKA

ROZPORZĄDZENIE Rady Ministrów z 15 lutego br. zobowiązało przedsiębiorstwa do przeprowadzenia na swym gruncie wartościowania pracy w terminie do końca marca 1988. Co rozumieć pod pojęciem „wartościowanie pracy"? Otóż chodzi tu o ocenę stopnia jej złożoności, uciążliwości i utrudnionych warunków środowiska zawodowego oraz odpowiedzialności za wykonywane obowiązki. Wartościowanie pracy prowadzone jest przy zastosowaniu metody wiodącej UMEWAP (Uniwersalna Metoda Wartościowania Pracy).

Wartościowanie pracy w toku

W związku z powyższym dyrektor naczelny HiL wydał zarządzenie, w którym powołał do życia główną komisję, kierowaną przez dyrektora ds. pracowniczych. Należy do niej organizowanie, nadzór i koordynacja całości działań związanych z wartościowaniem pracy w kombinacie, ocena poprawności wartościowania stanowisk przez podkomisje, opracowanie zbiorczych analiz skutków przeprowadzonego wartościowania pracy.

Zadaniem powołanych **branżowych podkomisji roboczych** jest prowadzenie wyceny punktowej na stanowiskach nierobotniczych, robotniczych technologicznych, robotniczych remontowych i utrzymania ruchu oraz na stanowiskach objętych pozahutniczymi układami zbiorowymi.

Prócz tego w zakładach (wydziałach) i poszczególnych pionach powstały **zespoły robocze**, do których należy opracowywanie wykazu stanowisk podlegających wartościowaniu i sporządzanie kart opisów pracy.

Do tej pory zanalizowane zostały stanowiska nierobotnicze. W terminie do 15 listopada powinny nadejść karty opisów dotyczące stanowisk robotniczych technologicznych, a do 31 grudnia pozostałych.

Czemu ma służyć UMEWAP? Zastosowanie tej metody ma służyć usprawnieniu i budowie nowych taryfikatorów kwalifikacyjnych, na podstawie których zostanie zbudowana jednolita siatka płac z 24 kategoriami zaszeregowań (w nowej sytuacji — tylko jeden wspólny taryfikator dla stanowisk nierobotniczych i robotniczych). Cała ta akcja powinna w konsekwencji przeciwdziałać nieuzasadnionym dysproporcjom wynagrodzeń, a tym samym — sprzyjać kształtowaniu się prawidłowych.

W styczniu będzie wiadomo, które stanowiska nie są opłacane prawidłowo i sprawiedliwie, a które natomiast są opłacane zbyt wysoko. Nie oznacza to wszak, że będzie komuś odebrane zbyt wysokie wynagrodzenie. Całe przedsięwzięcie ma charakter perspektywiczny. Ma po prostu służyć kształtowaniu przyszłej polityki płacowej KM HiL. **(ron)**

Rys. RAJMUND CHOCHOWSKI

W telegraficznym skrócie

● **TEMATEM ROZMÓW** przedstawicieli centrali handlowej „Minex" i delegacji RFN-owskiej firmy Siwering z kierownictwem ZO były możliwości sprzedaży wyrobów dolomitowych produkowanych w zakładzie dla stalowni niemieckich.

● **DELEGACJA** przedstawicieli służb bhp i ochrony środowiska pracy z huty w Koszycach, przebywająca z wizytą w kombinacie zapoznała się m. in. z pracą niedawno otwartego Laboratorium Badań Środowiska Pracy.

NAJTRUDNIEJ jest ze stanowiskami pracy chronionej dla kobiet. A na 5048 zatrudnionych w kombinacie pań — 227 posiada ograniczenia zdrowotne.

REHABILITACJA ZAWODOWA W KOMBINACIE

Potrzeba, szansa, powinność

POTRZEBA...

Niestety praca w kombinacie częstokroć pociąga za sobą znaczne ubytki w zdrowiu pracownika i nie jest to wcale tendencja malejąca. Nie od dziś zakłady: Mechaniczno-Odlewniczy, Remontowy, Koksochemiczny, Wielkopiecowy, Stalowniczy i Materiałów Ogniotrwałych uznawane są za szczególnie szkodliwe. Toteż wielu pracowników po kilku czy kilkunastu latach pracy w nadmiernym hałasie (znacznie niekiedy przekraczającym „bezpieczne" 90 decybeli), w wysokiej temperaturze, przy nadmiernych obciążeniach otrzymuje ograniczenia lekarskie dotyczące dotąd wykonywanej pracy, nakazujące zmniejszenie jej uciążliwości. I tak w roku ubiegłym liczba osób, które ze względu na zły stan zdrowia wymagałyby rehabilitacji wynosiła aż 3500 osób.

Przypadek Janiny B. nie jest tu odosobniony. Pracę rozpoczęła zaledwie dziesięć lat temu. Gros jej zawodowych obowiązków stanowiło przenoszenie rur w P-63. Nie wytrzymały tych obciążeń nogi (mimo młodego wieku zdeformowane żylakami), wkrótce dało znać o sobie serce. Nie dawała rady tak pracować, a lekarz zalecił ograniczenia zdrowotne m. in. zakaz dźwigania. Poszła na miesiąc na „kołnierzowanie" rur, ale i tam praca wymagała całodziennego stania. A potem dowiedziała się o pani Modzelewskiej-Tuszyńskiej i dzięki niej trafiła na R-3, gdzie uczy się nawijać uzwojenia, na jednym ze stanowisk rehabilitacyjnych.

SZANSA

Ośrodek Rehabilitacji Zawodowej powołano w 1975 roku, gdy okazało się, że tego typu placówka coraz bardziej jest hucie potrzebna. Już jedenaście lat Janina Modzelewska-Tuszyńska, kierownik Ośrodka Rehabilitacji zajmuje się „przypasowywaniem" stanowisk pracy do stanu zdrowia swoich podopiecznych. Rehabilitacja zawodowa, a więc prócz leczenia, a w konsekwencji podniesienie sprawności zdrowotnej i psychicznej, często przyuczenie do pracy na nowym stanowisku, trwa dwa lata. Pozwala to także chętnym, bez wykształcenia, a nie zawsze starym pracownikom na ukończenie szkół przyzakładowych (średni wiek kierowanych do rehabilitacji wynosi zaledwie 36 lat).

POWINNOŚĆ

Wobec stale pogarszających się warunków pracy istnienie Ośrodka Rehabilitacji Zawodowej i Pracy Chronionej jest koniecznością. Badania socjologiczne wykazały że rehabilitanci najbardziej cenią sobie opiekuńczość tego typu placówki: nareszcie głównym celem nie jest produkcja a człowiek z jego problemami. Utworzenie tej placówki to powinność kombinatu w stosunku do tych, którzy pracę tutaj przypłacili utratą zdrowia.

Na rehabilitację zawodową mogą zostać skierowani pracownicy:

— zagrożeni chorobą zawodową i wymagający z tego powodu przekwalifikowania,

— zatrudnieni w warunkach szczególnie uciążliwych i szkodliwych dla zdrowia, jeśli stan ich zdrowia wymaga zmiany rodzaju pracy,

— którzy wskutek wypadku przy pracy lub dłuższej choroby stracili czasowo zdolność do jej wykonywania.

Ważnym (obok leczenia i zawodowego przekwalifikowania) jest umożliwienie pracownikowi utrzymania zarobków na dotychczasowym poziomie, bo pracownik skierowany na rehabilitację nie traci żadnego z przysługujących mu praw wynikających ze stosunku pracy. Może przy tym korzystać z bezpłatnych wczasów regeneracyjnych w kraju i za granicą.

Z chwilą rozpoczęcia rehabilitacji pracownik nabywa prawo do zasiłku wyrównawczego (wypłacanego przez ZUS), który stanowi różnicę między przeciętnym wynagrodzeniem z trzech ostatnich miesięcy, a wynagrodzeniem otrzymywanym na nowym stanowisku (zwykle gorzej płatnym). Problem w tym co robić po dwuletnim okresie rehabilitacji; gdy zasiłek przestaje przysługiwać, a praca jest mniej płatna niż poprzednia? Wydaje się iż stąd wypływa niechęć młodszych wiekiem pracowników do podejmowania rehabilitacji, a stanowiska rehabilitacyjne są w pewnym sensie przechowalnią dla odchodzących wkrótce na emerytury czy renty. Kombinat dysponuje dzisiaj 107 stanowiskami rehabilitacyjnymi.

Podczas gdy celem rehabilitacji zawodowej jest zwykle przyuczenie do nowego zawodu to na stanowisku pracy chronionej pracownik musi być odsunięty od tego co ujemnie dotychczas wpływało na stan zdrowia. Aktualnie takich stanowisk jest w hucie 705. Głównie dla mężczyzn: rozdzielacz produkcji, wydawca narzędzi, odbiorca i wydawca materiałów, robotnik gospodarczy. Kobiety i tu nie mają wielkiego wyboru. Dopiero od roku obowiązuje rozporządzenie dyrektora do spraw pracowniczych przyznające przenoszonym na stanowiska pracy chronionej, zasiłki na takich samych zasadach jak przy rehabilitacji zawodowej. I każde takie przeniesienie wymaga zgody Ośrodka.

DZISIAJ stanowiska te rozrzucone są po terenie całego kombinatu. Celem na przyszłość jest stworzenie oddzielnego oddziału tzw. Warsztatu Rehabilitacyjnego, który umożliwiłby najwłaściwsze prowadzenie procesu rehabilitacji zawodowej i zdrowotnej.

KRYSTYNA LENCZOWSKA

W „Delikatesach", w os. Złotego Wieku, pracujące tu panie chwytają życie na gorąco. Na nowości i możliwości spożywczego rynku reagują błyskawicznie, bez konferencji, długich posiedzeń i zebrań. Tak jest ze „zdrową żywnością". Nie tak dawno w sąsiednim Klubie „Kuźnia" kilka firm prezentowało żywność z dodatkiem mikroelementów, przyprawy, zioła, wody mineralne... Organizatorzy postarali się również o fachową popularyzację zapewniając mieszkańcom spotkanie z członkami Polskiego Klubu Ekologicznego, naukowcami, były też filmy prezentujące ideę ochrony naturalnego środowiska.

To jest to!

Oferta handlowa spotkała się z dużym zainteresowaniem. Sporo kupujących, długie kolejki. A wśród tych tłumów od stoiska do stoiska krążyła pani kierowniczka „Delikatesów" — Krystyna Poślińska. Degustowała wyroby cukiernicze, z uwagą oglądała propozycje piekarnictwa, nawiązywała bezpośrednie kontakty. Długo nie trzeba było czekać na efekty owych zabiegów. W sklepie pojawił się kącik „zdrowa żywność", a w nim artykuły, których w innych placówkach handlowych nie uświadczy. Są to pyszne ciasteczka „makrovitki" (w ich skład wchodzą m. in.: siemię lniane, mak, olej jadalny, otręby, miód naturalny...), chrupki kukurydziane, herbatniki z otrębami i rewelacja — pełnoziarnisty chleb z pszenicy. Chleb zawiera selekcjonowane ziarno pszenicy, razową mąkę pszenną, sól z mikroelementami „Julian", odtłuszczone mleko w proszku, wodę mineralną „Krakowiankę", zioła, olej jadalny. Producentem jest Czesław Meus z Krakowa. Chleb jest bardzo smaczny, a w ogóle wyboru pieczywa w mistrzejowickich „Delikatesach" mogą pozazdrościć mieszkańcy innych osiedli. Brawo handlowcy! (R)

Śladem naszych interwencji

W odpowiedzi na naszą notatkę pt. „Tak (?) pracują" otrzymaliśmy z PGM-u następującą informację: „... W miesiącu październiku Oddział Obsługi Mieszkańców nr 1 otrzymał podnośnik w celu wypełniania tynków w pasach podrynnowych na administrowanych budynkach. W związku z pilną potrzebą oczyszczenia rynien w os. Willowym doraźnie skierowano tam podnośnik (przez 2 dni). Łącznie oczyszczono 350 mb. rynien (w ciągu 8 godz.)"...

Informacja ta na pewno ucieszy mieszkańców osiedla Willowego, nas cieszy natomiast zapewnienie Dyrekcji PGM, iż ze swej strony zobowiązuje się do wzmożenia kontroli nad właściwym wykorzystaniem sprzętu i czasu pracy konserwatorów. Na to właśnie liczymy. (krys)

TYDZIEŃ W DZIELNICY

Zmarzluchy do kolejek!

OSTATNIA AWARIA ciepłownicza sprzed tygodnia spowodowała kilkudniową przerwę w dostawie ciepła do większości nowohuckich osiedli. Nie ma się co dziwić zaniepokojeniu lokatorów, jesienny chłód powoduje, że przebywanie w niedogrzanych mieszkaniach do przyjemności raczej nie należy. Jednak gorący kaloryfer to nie wszystko, warto pamiętać także o uszczelnieniu okien, o zaopatrzeniu się w ciepłą bieliznę, zadbać trzeba również, tak na wszelki wypadek o rezerwowe źródło ciepła jakim jest elektryczny grzejnik. Jak wygląda zaopatrzenie w te niezbędne zimą artykuły, zapytaliśmy w nowohuckich sklepach?

Docieplanie mieszkań metodą — gąbka plus krochmal, nadal jest nieodzowne, szczególnie w nowych blokach gdzie stolarka okienna woła o pomstę do oby jak najdłużej słonecznego nieba. W pawilonie z artykułami gospodarstwa domowego „Ludwik" w os. Kazimierzowskim nie brakuje gąbki pociętej w 20 metrowe paski á 87 i 90 zł. Zapasy tego towaru są spore, chociaż wielu potencjalnych klientów pyta o gąbkę samoprzylepną po 160 zł, której jednak chwilowo nie ma. Według oceny specjalistów zastosowanie przy mocowaniu gąbki kleju z mąki nie niszczy farby, a pozostałości łatwo się likwiduje podczas wiosennego mycia framug.

SZCZEGÓLNIE ZIMĄ zadbać trzeba o zaopatrzenie w ciepłą bieliznę. O ile mężczyźni nie będą przypuszczalnie mieli powodów do narzekań (w sprzedaży są chińskie podkoszulki po 1200 zł, kalesony po 990 zł oraz grube skarpety), o tyle paniom może być trochę zimno. Np. w sklepie bieliźniarsko-dziewiarskim w os. Zgody usłyszeliśmy m. in., że ...obecnie możemy zaoferować małe rozmiary ciepłych, damskich niewymownych oraz getry. Brakuje rajstop, nie najlepsza jest sytuacja ze swetrami. Polskie wzory są nieciekawe, chociaż atrakcyjne cenowo.

CO ROBIĆ gdyby się powtórzyła (odpukać!) ciepłownicza awaria? Wiadomo, o ile nie wyłączą nam prądu najłatwiej dogrzać się elektrycznym grzejnikiem. O tym, że tej zimy będzie to przypuszczalnie utrudnione, utwierdzono nas w sklepie ze sprzętem zmechanizowanym w os. Stalowym. Mówiąc krótko, brak jest jakichkolwiek dodatkowych źródeł ciepła, począwszy od tych najtańszych (ostatnia cena 1300 zł), a skończywszy na termowentylatorach po 5500 zł. Magazyny są też podobno puste. Cóż, pozostaje nam wiara w bezawaryjną pracę producenta i dystrybutora ciepła, solidne uszczelnienie okien oraz ciepła bielizna. Oby do wiosny! (md)

Restauracja „Arkadia" poddawana jest właśnie remontowi. Nie o tym lokalu jednak tym razem, chociaż rzecz dotyczy „Społem", do której restauracja należy. Otóż na pomalowanych na biało szybach wystawowych pojawiły się dość ładne, kolorowe plakaty, reklamujące dyskotekę, znajdującą się w klubie Politechniki Krakowskiej. Reklamy nigdy za wiele, studenci wiedzą o tym doskonale, społemowcy jakby mniej.

LISTA PRZEBOJÓW

Cudze chwalicie

Cudze chwalicie, swego nie znacie. Od pewnego bowiem czasu „Społem" proponuje, bardzo dobrą nawiasem mówiąc, dyskotekę w kawiarni „Wanda". Stawiam jednak dolary przeciwko złotówkom temu, kto wskaże choćby jeden, skromny plakat, reklamujący, poniedziałkowe czwartkowe i piątkowe tańce w „Wandzie". Mieszkaniec Krakowa może tutaj jedynie zabłądzić przez przypadek, skoro nawet w Nowej Hucie ludzie nie wiedzą, że mają dyskotekę pod nosem i starym zwyczajem jeżdżą potańczyć do centrum miasta.

Wypada poradzić społemowskim specom od reklamy kilka lekcji u studentów. A może mają ważniejsze problemy na głowie? Mam jednak wrażenie, że jeśli nie zmienią metod pracy, to w trzecim etapie reformy będą musieli poszukać sobie innej roboty. Okazuje się, że mamy nie tylko listy przebojów muzycznych, coraz więcej przebojów nonsensu. (jack)

PUŁKOWNIK WAŁACH W III LO

UCZNIOWIE III LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO im. J. Kochanowskiego oraz Średniego Studium Zawodowego nr 5 spotkali się z płk. rez. Stanisławem Wałachem — byłym dowódcą oddziału partyzanckiego im. gen. Jarosława Dąbrowskiego, szefem Obwodu Sztabu V AL Śląsk i Zagłębie, autorem poczytnych dokumentalnych książek — „Partyzanckie noce", „Był w Polsce czas...", oraz „Świadectwom tamtym dniom...". Po obejrzeniu filmu fabularnego pt. „Krótkie życie" w reżyserii Z. Kuźminskiego — opartego na motywach książki „Był w Polsce czas..." pytaniom nie było końca. Oprócz refleksji z okresu walki z hitlerowskim okupantem autor odpowiadał na pytania dotyczące m. in. referendum roku 1946 oraz okresu utrwalania władzy ludowej w woj. krakowskim, kieleckim, oraz białostockim, procesie adaptacji społeczno-zawodowej młodzieży.

Emerytowany oficer MSW chwilę refleksji poświęcił współtowarzyszom walki i pracy z okresu okupacji oraz niełatwego okresu utrwalania władzy ludowej — tym, którzy będąc rówieśnikami wczorajszych uczestników spotkania oddali swe życie po to abyśmy mogli żyć w pokoju, mimo znanych trudności niesionych przez ekonomiczną niełatwą rzeczywistość. „Od nas samych, wszystkich zależy przyszłość każdego dnia w naszej socjalistycznej ojczyźnie..."

TADEUSZ SZCZYGIEŁ

BAZAR

▲ **CENY WARZYW i OWOCÓW** z nowohuckich placów targowych. Coraz mniej handlujących, coraz mniej towaru, chociaż jest on „atrakcyjniejszy" cenowo. I tak np. ziemniaki zdziesiątkowane w tym roku zarazą osiągnęły cenę 30 zł za kilogram, szklarniowe ogórki — 500 zł, pomidory (200—350 zł). Za paprykę trzeba zapłacić 500 zł, za pieczarki o 50 zł drożej, zwyżkują także ceny jajek — 26—28 zł (za te o podwójnych żółtkach babiny krzyczą 30—32 zł). Pozostałe ceny: marchew (30—45 zł), seler — 80 zł, cebula — 45 zł, buraki — 35 zł, czosnek — 2 500 zł, jabłka (200—300 zł), gruszki — 280 zł.

▲ **„ZIELONY" RYNEK** — ceny dolarów sprzed sklepu „Pewexu" w os. Strusia. Krach na zachodnich giełdach nie robi na naszych rodzimych cinkciarzach żadnego wrażenia, zbliżający się okres świąteczny oraz ostatnie krajowe wydarzenia ekonomiczno-polityczne spowodowały tylko wzrost czarnorynkowego kursu. Być może winne temu jest też wprowadzenie skupu bonów przez nasze banki. Aktualne ceny: za jednego dolara „zielony" rynek płacił 960—980 zł, zaś sprzedawał, w zależności od sumy za 990—1 100 zł. (d)

Uśmiechnij się, Babciu!

Środki miejskiej lokomocji stanowią niezłe obserwatorium obyczajów. Toteż jeżdżąc często i różnymi pojazdami MPK, czynię rozliczne obserwacje. Wynika z nich na przykład, że młodzież raczej rzadko korzysta z miejsc siedzących. Wpadające do tramwaju czy autobusu grupki uczniów natychmiast lokują się w odpowiadających im najbardziej miejscach, zajmując „pozycje strategiczne" na stojąco. Jeśli któryś z nich siada, to na ogół zwalnia miejsce wsiadającej starszej osobie. Owszem, zdarza się, że ten i ów siedzi i „czyta" albo intensywnie wpatruje się w krajobraz za oknem, ale — podkreślam — jak wynika z moich osobistych obserwacji, są to przypadki raczej rzadkie. Prawie zawsze natomiast siedzą młodzi dwudziestokilkuletni pracownicy HiL. I ci, którzy wracają po ciężkiej pracy, i ci, którzy dopiero do niej jadą.

A więc młodzież szkolna, jako się rzekło, na ogół ustępuje miejsca. Co na to starsi? Przyznam, że reakcja wielu starszych pań i panów doprowadza mnie do irytacji. Do rzadkości należy miły uśmiech i zwykłe „dziękuję". Osoba starsza przyjmuje wtedy zazwyczaj minę wyniosłą i surową.

Uprzejmość dziewczyny czy chłopaka uważa za należny z racji wieku haracz. Takie przeświadczenie — powiedzmy sobie szczerze — jest z gruntu rzeczy niesłuszne, albowiem każdy kto nabył bilet, każdy klient MPK ma prawo do miejsca siedzącego. Inwalidzi i pasażerowie z dziećmi na ręku mają wydzielone miejsca. Poza tym, cóż, z punktu widzenia interesu przedsiębiorstwa wiek nie uprawnia do specjalnych przywilejów w tym względzie.

Jeśli więc młody człowiek odstępuje swe miejsce starszemu, to nie dlatego że musi, ale że tak chce. A to że chce, wynika z jego kultury osobistej, uprzejmości czy po prostu życzliwości. I dlatego taki ładny gest powinien być należycie oceniony. Sądzę, że miły uśmiech jako wyraz wdzięczności stanowi zachętę do kontynuowania „dobrych uczynków", podczas gdy kwaśna mina skutecznie do nich zniechęca.

OBSERWATOR

● (md) **TRWAJĄ PRZYGOTOWANIA DO REFERENDUM.** W dzielnicy rozpisano już poszczególne lokale, odbywa się ich wyposażanie. Sprawami tymi z ramienia UD zajmuje się Dzielnicowe Biuro ds. Referendum.

● (md) **PROBLEM WODY DLA OSIEDLA BRANICE** był głównym punktem narady w UD, w której uczestniczyli przedstawiciele władz dzielnicy oraz mieszkańcy.

● (md) **CZAS NA PORZĄDKI W ZAGRACONYCH PIWNICACH.** Od 15 listopada do końca miesiąca trwać będzie akcja wywożenia wszelakich nietypowych nieczystości i rupieci. W przyszłym numerze opublikujemy miejsca, gdzie dostarczać będzie można niepotrzebne stare kuchenki, lodówki czy meble.

● (md) **TRWA SPRZĄTANIE JESIENNYCH LIŚCI,** według informacji władz dzielnicy, w połowie listopada nie powinno być po nich śladu na nowohuckich chodnikach alejkach i jezdniach. Oby!

● (ron) **JUŻ DZIŚ MYŚLĄ O „ZIMIE W MIEŚCIE".** Po dwuletniej przerwie rada pedagogiczna OPP „Ogrody Jordanowskie" postanowiła wrócić do akcji ferii zimowych organizowanych we własnych placówkach. Cztery z nich: w os. Szklane Domy, Teatralnym, Stalowym i Kombatantów, dysponujące zapleczem ku-

KRÓTKO

chennym wyposażone zostały w związku z tym w lodówki. Zespół pedagogiczny już teraz zastanawia się nad atrakcyjnym programem „Zimy" w „Ogrodach".

● (R) **SPIĘCIE NA LINII** abonent — Biuro Napraw Telefonów w os. Uroczym trwało dwa miesiące. Tyle czasu potrzeba było na usunięcie usterki i „rozłączenie" naszego Czytelnika z sąsiadem.

● (jk) **BRĄZOWY MEDAL POLSKIEJ FEDERACJI STOWARZYSZEŃ FOTOGRAFICZNYCH** otrzymał Klub Fotografików Amatorów NCK za zestaw prac pt. „Kombinat Huta im. Lenina i okolice". Fotogramy Adama Gryczyńskiego, Zbigniewa Kota, Mieczysława Libronta, Władysława Rospondka i Andrzeja Wróbla prezentowane były podczas „XIV Forum Sztuki Fotografii PFSF — Uniejów '87".

● (jk) **W GALERII KAW** przy ul. Floriańskiej 33 otwarto w środę wystawę malarstwa znanego artysty Czesława Rzepińskiego, profesora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i rektora tej uczelni.

● (kl) **TRAPIĄ MIESZKAŃCÓW** nowohuckich osiedli niedostatki ciepła. Na skutek awarii centralnej magistrali ciepłowniczej w ub. piątek i sobotę ciepła była pozbawiona prawie cała dzielnica, a we wtorek i środę marzli lokatorzy mieszkań w rejonie osiedli bieńczyckich.

● (kl) **DWUMILIONOWE STRATY** są wynikiem pożaru stodoły i budynku gospodarczego w Staniątkach. Straż pożarna ugasiła ponadto dwie płonące suszarnie tytoniu i altankę.

● (b) **W NOWOHUCKIEJ SZKOLE CHORĄŻYCH POŻARNICTWA** odbyła się po raz pierwszy uroczystość ślubowania połączona z promocją. Do stopnia młodszego chorążego pożarnictwa promowano słuchaczy III kursu eksternistycznego.

OGŁOSZENIA DROBNE

Serdecznie przepraszam ob. Ewę Buczak zam. Kraków os. XX-lecia PRL 34/12 za niestosowne zachowanie.
Jan Kalemba

Sprzedam Fiata 125; wiadomość os. Teatralne 14/26.

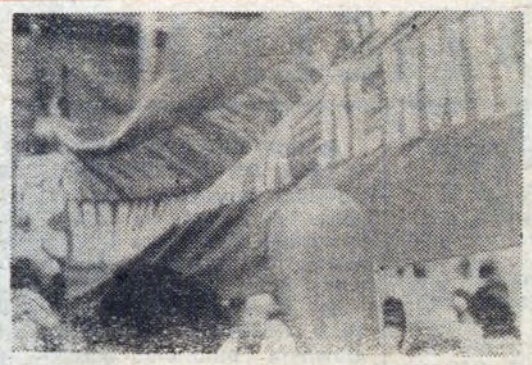

Rocznice Rewolucji Październikowej są świętem bardzo uroczyście obchodzonym w Związku Radzieckim. Kilka lat temu w Leningradzie był nasz fotoreporter. Zarejestrował obrazy z Październikowego Święta... a zupełnie niedawno na radzieckiej Ukrainie przebywała nasza koleżanka, która relacjonuje swoje wrażenia z Kijowa.

(R)

W MIEŚCIE NAD NEWĄ...

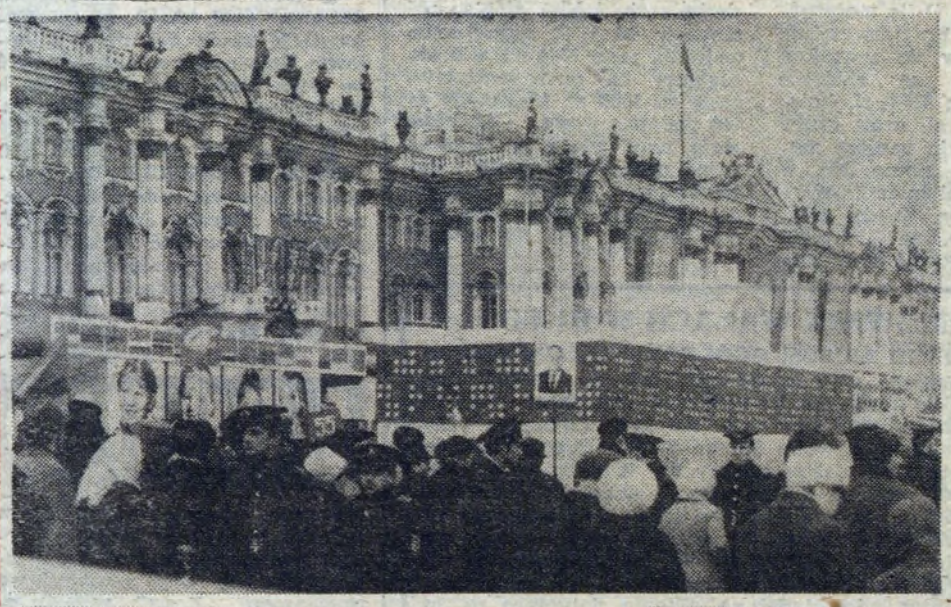

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Rok 1917

Z krzywdy i nędzy powstały pożar
Strawił więzienie narodów
Padł biały car pod ludu twardymi
pięściami.

Strzały z Aurory
Przebudziły Ludy
Przeraziły kapitału świat.

I płonął czerwonym pożarem
Październik
Wolnością pożarem rozlał się przez
świat.

Ten pożar — to wolność dla ludów
Ten pożar — to światło dla mas, —
Dla krzywdzonych,
Dla głodnych nadzieja.

Tego pożaru nikt już nie zgasi
Ten pożar trwa.

MIECZYSŁAW WĄTOREK

Kasztan w herbie

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z KIJOWA)

Najpierw rzuca się w oczy morze zieleni. Ponad 100 tys. kasztanów kwitnie tu wiosną. Drzewa, wspaniale utrzymane, parki, a nawet las, który teraz został wchłonięty przez miasto powodują, że 60 proc. powierzchni Kijowa to zieleń. Jesienią drzewa zrzucają liście, 100 tys. kasztanów dorzuca swoje owoce. Nie przeszkadzają jednak one chodzącym, bo drugą charakterystyczną cechą Kijowa jest czystość. Nie widać papierków, niedopałków. Nie ma także koszy. Po prostu kijowianie nie rzucają niczego na ulicę. Podobno kiedyś każdy taki nierozsądny czyn trzeba było odpracować, właśnie przy porządkowaniu miasta.

Kijowianie są uśmiechnięci i życzliwi. Mieszkaniec tego miasta zapytany o drogę, nie tylko długo i cierpliwie tłumaczy jak trafić, ale jeszcze sam odprowadzi, chociaż mu zupełnie „nie w tym kierunku". Może są uśmiechnięci dlatego, że nie muszą się tłoczyć w środkach komunikacji miejskiej? W godzinach szczytu widać zupełnie luźne trolejbusy, jeżdżące bardzo często. Małe autobusiki szybko zabierają pasażerów z przystanku, a specjalne autobusy odwożą pracowników spod bram zakładów, do oddalonych często po kilkanaście kilometrów osiedli miasta.

W osiedlach gospodynie domowe zrobią odpowiednie zakupy, gdyż sklepy z najpotrzebniejszymi artykułami mają pod ręką. Jeżeli chcą wybrać się do centrum, też nie muszą się denerwować. Sklepy otwarte są do godziny 20, a w piątki nawet do 22.

Kijowianie lubią się chwalić swoimi osiągnięciami, ale o niedostatkach i trudnościach też potrafią mówić. Cieszą się bardzo z prawie już zakończonej sprawy mieszkaniowej. Do 1990 roku każda rodzina będzie miała własne mieszkanie, budowane najczęściej przez zakłady pracy.

Niektóre zakłady pracy mają wspaniale rozwiniętą sieć usług. Oglądałam „Kijowiankę" — zakłady dziewiarskie, gdzie pracują prawie same kobiety. Kobiety też rządzą tym zakładem. Mają na miejscu punkt lekarski, gdzie wykonuje się nawet masaże, jest fryzjer, manicurzystka. W punkcie świadczy się 70 rodzajów usług. Można tu zgłosić naprawę telewizora (jest naprawiony do dwóch dni), można naprawić buty i zamówić opiekunkę do dziecka. W hotelach robotniczych, niedaleko, mieszkają dziewczęta, które nie mają jeszcze własnych mieszkań.

Można pozazdrościć ludziom pracy Kijowa świetnie wyposażonych sanatoriów — profilaktoriów. Celem jest, aby każdy większy zakład miał taką placówkę, obecnie jest ich 40. Tu pracownicy nie przerywając swoich zajęć służbowych mogą poddawać się najróżniejszym zabiegom leczniczym. Jeżeli pracują na zmianie rannej, dowożeni są po pracy i zabiegi pobierają po południu, wieczorem i w nocy, po czym odwożeni są na swoją zmianę do pracy. Ten rodzaj profilaktyki zmniejszył obecnie zachorowalność o 30 proc., a w przypadkach chorób chronicznych nawet o 60 proc.

Mają kijowianie także wiele problemów. Z nimi zamierzają się uporać: pieriestrojka. Z powodu pijaństwa tylko w jednym roku w zakładach pracy było ponad 60 śmiertelnych wypadków. Młodzież wie, co to narkomania, trzeba jej zatem stworzyć takie warunki, by nie wciągała się w ten nałóg. Plagą zakładów pracy są „lewe" zwolnienia lekarskie. Jeżeli udowodni się takie zwolnienie lekarzowi, ten płaci kwotę ubezpieczenia, jakie chory pobierał za wolne dni. Zwolnień niepotrzebnych jest jakby już trochę mniej. Kierownicy zakładów, którzy źle wypełniają swoje obowiązki, a udowodni się im nieodpowiednią pracę odchodzą ze swoich stanowisk często sami, ale są także po prostu przesuwani na inne.

W muzeum Lenina jest pamiątka — dar amerykańskiego przemysłowca — Armanda Hammera — człowieka, który osobiście znał Lenina. Podczas tragedii czarnobylskiej przyleciał do Kijowa, by udowodnić swój związek z tym miastem. Figurka przedstawia sympatyczną małpę, która w rękach trzyma ludzką czaszkę. Podobno Lenin powiedział: „Musimy zrobić wszystko, by kiedyś taka małpa nie zastanawiała się, patrząc na ludzką czaszkę — co to jest?"

Kijowianie pamiętają także o tych słowach.

B. WŁODKOWA

Życie miodem płynące

To cud że żyje, miał jak to się mówi, jedną szansę na sto. Wyszedł cało z ran. A później po wojnie jego najlepszymi przyjaciółkami zostały pszczoły. Pan Zdzisław jest przekonany, że tylko dzięki nim utrzymuje się w dobrej kondycji. To miód i jego pochodne czynią prawdziwe cuda.

Z KSIĘGI CUDÓW

Przed laty w jednej z krakowskich klinik leżała kobieta, poparzona od szyi aż po biodra. Wylał się na nią garnek z wrzącymi mydlinami. Robiono jej przeszczepy skóry, nic nie pomagało. Któryś z lekarzy powiedział wtedy, spróbujcie kitu pszczelego, choć na małym kawałeczku ciała, przecież już gorzej być nie może. Po kilku tygodniach kobieta wyszła ze szpitala zdrowa. Nie ma się czemu dziwić, powiedzą pszczelarze, przecież ludzie już od pradziejów kurowali się pszczelimi produktami. Niektórzy polecają miód specjalnie ludziom nerwowym, twierdząc, że nie ma lepszego środka na uspokojenie. Wspaniale radzi sobie ten złocisty płyn podobno również z bezsennością. Znakomity jest na kaszel, kurcze, katar, także sienny. Efekty daje w leczeniu astmy, dolegliwości żołądkowych, radzi sobie z rozmaitymi egzemami...

KIEDY PRZYSZLI PODPALIĆ DOM

W sierpniu 1939 roku Zdzisław Czarnota nie myślał o miodzie. Miał wtedy zaledwie 23 lata. O czym myślał młody chłopak w nocy z 31 sierpnia na 1 września kiedy znajdował się już na posterunku? Razem z kolegami z 23 P.A.L. zajął stanowisko bojowe, czekali na świt. Nad ranem, w okolicy Rybnika, rozpętała się walka. Niemcy otworzyli bardzo silny ogień artyleryjski. Szybko zajęli miasto, trudno się było oprzeć ich czołgom. Czarnota w trakcie wycofywania został po raz pierwszy ranny, jeszcze niegroźnie, tylko w rękę. Mógł pilnować swojej radiostacji.

2 września dostali rozkaz wycofywania się w kierunku Krakowa. 10 września, w ciągłym odwrocie, zostali zaskoczeni przez niemiecką piechotę na skraju lasu. Przedzierając się, dotarli do Wisły. Saperzy przygotowywali przeprawę na drugi brzeg. Dookoła padały pociski artyleryjskie. Pan Zdzisław tak przypomina sobie tę chwilę: szukałem jakiegoś miejsca, gdzie mógłbym się schronić z końmi. Nagle poczułem uderzenie i przeszywający ból z lewej strony piersi. Zatrzymało mi oddech. Jeszcze zdążyłem popatrzyć na rannego konia, rozbity wóz i w tym momencie upadłem na ziemię, straciłem przytomność. Jakiś oficer dowiózł mnie samochodem do szpitala w Tarnobrzegu. Późnym wieczorem 11 września założono mi tam pierwsze opatrunki. To był straszny dzień dla całej śląskiej grupy operacyjnej. Obrona Osieka kosztowała 98 zabitych i 180 rannych. Byłem jednym z nich.

14 września w szpitalu zjawili się Niemcy. Dzięki temu, że pana Zdzisława zaliczono do ciężko rannych, mógł pozostać. Innych wywieziono. Jednak stan jego zdrowia pogarszał się z dnia na dzień. Któregoś dnia w szpitalu zjawiła się jego rodzina. Przyjechali z Dąbrowy Górniczej, udało im się uzyskać przepustkę na przekroczenie granicy. Lekarz oświadczył, że stan chorego jest beznadziejny. Nie widzi możliwości leczenia W środku wszystko gniło, gorączka nie spadała poniżej 40 stopni. Postanowili zabrać go aby umarł w domu, blisko swoich. Na dworzec przywieźli go dorożką, w Krakowie z peronu na peron na wózku bagażowym, podobnie w Ząbkowicach. Do domu dotarł na noszach. O leczeniu w domu nie było nawet mowy. Koniecznie szpital, twierdzili lekarze. Umieszczono go tam dopiero po złożeniu zobowiązań przez rodzinę, że wszystkie koszty zostaną pokryte, nawet gdy pacjent umrze.

Każdego tygodnia ściągano mnóstwo ropy. Ważył zaledwie 40 kilogramów. Niestety leczenie nie przynosiło pozytywnych efektów. Wtedy postanowiono wypalić mu rany. Na żywo. Wytrzymał. Gorączka stopniowo opadała wracał do zdrowia. Opuścił szpital w kwietniu 1940 roku, a już 14 czerwca Niemcy zmusili go do pracy, trzeba było przecież spłacić pobyt w szpitalu. Pracował w hucie Bankosch, obecnie Huta „Dzierżyński" i spłacał swoje leczenie aż do 31 stycznia 1945 roku.

ŻYJĘ, CZUJĘ SIĘ ŚWIETNIE

Tak mówi Zdzisław Czarnota, człowiek który miał wielkie szczęście przeżyć wojnę, a potem nie poddać się licznym chorobom. W latach 50. groziła mu amputacja nóg, później doświadczył resekcji woreczka żółciowego, ma tylko jedno płuco, jest po wylewie, cierpiał na ogólną miażdżycę. Wielu ludzi poddałoby się już dawno. On nawet o tym nie myśli. Przecież ma potężnego sojusznika — pszczoły. Jego pasieka liczyła w chwili świetności 50 uli, teraz ma ich 35, ale sił już nie starcza aby ją powiększać.

Swoją pierwszą pasiekę, 25 lat temu, założył w Luboczy. Potem przeniósł się do Prus i Woli Batorskiej, a obecnie jego pszczoły fruwają nad Łęgiem. Dzięki tym przyjaciółkom od 1979 roku nie był ani raz u lekarza. Każdą wolną chwilę spędza w pasiece lub na turystycznym szlaku. Od 10 lat był członkiem i wiceprezesem koła PTKK przy ZW Związku Inwalidów Wojennych. W tym roku wybrano go prezesem. Organizuje trzy, cztery wycieczki w ciągu roku, np. w Bieszczady, Beskidy, Góry Świętokrzyskie. Autobus jest zawsze pełny, chętnych nie brakuje.

O pszczołach może opowiadać godzinami, a słucha się go z otwartymi ustami. Nie kupicie w sklepie miodu, który tak smakuje jak ten wyprodukowany przez jego pszczoły. Oczywiście miód jest najczęściej używanym produktem w domowej kuchni. Dzięki licznym opracowaniom naukowym i własnemu doświadczeniu mądrze korzysta ze wszystkich dobrodziejstw pszczelich produktów. Bo przecież w prezencie od pszczół mamy nie tylko miód. Bardzo pożyteczne są również kit pszczeli, wosk, jad i pyłek kwiatowy.

ÓSMY CUD PSZCZELEGO ŚWIATA

Kit pszczeli, inaczej propolis ma właściwości przeciwbakteryjne, przeciwgrzybicze i regeneracyjne, czyli przyspieszające gojenie, a ponadto przeciwbólowe. W domu maść propolisowa wydaje się wprost niezbędna. Małe i większe oparzenia trzeba od razu nią posmarować, a ból i inne objawy szybko znikną. Różne rany i ranki goją się szybko i bezboleśnie po posmarowaniu maścią propolisową. Dzięki jej właściwościom bakteriobójczym można likwidować rozmaite wypryski, wrzodziki ropne itp. Propolis jest także pomocny w leczeniu odleżyn. Szkoda, wszyscy wiemy co to jest miód, a mało kto słyszał o propolisie. Może w przyszłości...

ŻYCIE MIODEM PŁYNĄCE

Takie życie, pozbawione tragicznych chwil, zmartwień i problemów, których nikt nie jest w stanie uniknąć, tak naprawdę zdarza się tylko w książkach, a i to najczęściej w opowiadaniach dla dzieci. Każdy z nas nosi bagaż własnych trosk, a jeśli nie ma w tym bagażu miejsca na miód, to zdaniem pana Zdzisława Czarnoty, jest w nas jedna nie otworzona szufladka. Kiedy dorosły człowiek zaczyna pojmować coraz więcej praw rządzących tym światem, jest bardzo blisko zrozumienia rzeczy pozornie bardzo prostej — tylko pszczoły potrafią nam pomóc, by życie płynęło miodem.

JACEK KRĄG

UWAGA!

„Życie płynące miodem" to także tytuł spotkania ze Zdzisławem Czarnotą, które odbędzie się we wtorek, 17 listopada, o godz. 17 w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki przy placu Centralnym. Serdecznie zapraszamy wszystkich, którzy są przekonani, że o pszczołach wiedzą jeszcze za mało.

LUDZIE I POMNIKI

— Dawniej modelarz to w krawacie pracował! Ludzie go szanowali, robotę podglądali, a starej daty rzemieślnik do fachu tylko najlepszych przyuczał. Dziś autorytet rzemieślnika upadł, a modelarze zrównali się z operatorami, którzy i za 2, 3 miesiące swojej roboty się nauczą. Tu, w modelarni, samodzielną pracę dostaje się po trzech latach nauki pod okiem starszego, a fachowcem zostaje się po 10 latach... — **Jan Lalik**, modelarz z 35-letnim stażem, poznał już wszystkie tajemnice zawodowe. Zanim to jednak nastąpiło przez długie lata z podziwem patrzył na złote rączki fachowców: modelarz, jak stolarz, robi z drzewa. Każdy modelarz zrobi stołek, czy szafę, ale stolarz nie zrobi z rysunku modelu...

W modelarni pachnie żywicą i lakierem. Przez ten zapach to ludzie się o „szkodliwe" dopominają. „Wszędzie mają po 2 zł 50 kg., choć warunki nieraz lżejsze". Komisje chodzą, dziwią się, ale i tak zostaje po staremu. Dawniej, w samym drzewie, to można było pracować. Teraz reperuje się modele żywicą, wprowadzono tekstolit, a to wszystko jest szkodliwe dla człowieka. Na rękach egzema, od zapachu głowa boli... Kobiety tylko od tej roboty odsunięto, do emerytury porządkować halę mają, a nowych już się nie przyjmuje.

Huk włączonej do ruchu piły taśmowej i sąsiednich szlifierek przeszkadza w rozmowie. Oni jakby przywykli. Dla **Stanisława Szostaka**, rozdzielcy wsadu, jest tu nawet spokojnie: przez 23 lata pracował w oczyszczalni wlewnic i od młotka pneumatycznego nabawił się wibracji rąk. Do tego doszła pylica, kolejna choroba zawodowa, w rezultacie z wyuczonym fachem i wysokimi zarobkami trzeba było się pożegnać Teraz, choć na robotę nie narzeka (pracuje trochę w hali, trochę na placu, przy drzewie) — martwi się o emeryturę: obliczać ją będą od ostatnich zarobków...

Modelarze dają początek procesowi produkcji części zamiennych i urządzeń hutniczych w Wydziale Odlewni. By żeliwne i staliwne odlewy trafiły do czekających na nie hutników — potrzeba jeszcze pracy wielu rąk...

*

Pierwsza stal w Odlewni Staliwa popłynęła na długo wcześniej, zanim dokonano pierwszego spustu surówki z wielkiego pieca i zanim ruszyła produkcja wielkiej huty. W październiku 1952 r. przy pierwszym piecu elektrycznym stanęli wytapiacze **Franciszek Wnuk** i **Piotr Górski**. W pół roku później w sąsiedniej Odlewni Żeliwa uruchomiony został pierwszy „żeliwiak" i odtąd regularnie zalewano formy odlewów żeliwnych i staliwnych, które stawały się częścią wyposażenia kombinatu. We wszystkich oddziałach powstawały brygady produkcyjne i rodził się autentyczny ruch współzawodnictwa pracy Trzon zołogi stanowili hutnicy przeniesieni tu służbowo ze Śląska, ale szybko tę garstkę otoczyli chłopcy z różnych stron Polski, którym hutniczego rzemiosła przyszło się uczyć najczęściej od podstaw Nie tylko zresztą rzemiosła, ale i stosunku do pracy, do narzędzi, do ludzi... Im to współzawodnictwo, organizowane m. in. przez mistrzów **Jana Winiarskiego** i **Jana Dudka**, było bardzo potrzebne. Nazwiska przodowników pracy z tamtego okresu na długo utkwiły w pamięci: wytapiacze **Franciszek Wnuk, Piotr Perek, Stefan Górski**, formierze — **Marian Czumaj, Jan Michalik, Mieczysław Salwierak** czy **Piotr Grymek** — przykład dobrej roboty dawali jeszcze długo...

W 1962 r. Odlewnia Żeliwa posiadała już 7 brygad i pierwsza w całej hucie zdobyła tytuł „Oddziału Pracy Socjalistycznej" Po niej tytuły te zdobyły Modelarnia i Odlewnia Staliwa. Pierwszy tytuł „Wydziału Pracy Socjalistycznej" też przypadł Odlewni...

Wiele się zmieniło w wydziale od tamtego czasu. Obok ciągle występujących trudnych do zastąpienia, dawnych metod pracy, pojawiły się nowe technologie. Od lipca tego roku masy tlenowej np. nie utwardza się dwutlenkiem węgla (jeżeli tak, to w ograniczonym stopniu), bowiem zbudowano nowy agregat do wykonywania sypkich mas samoutwardzalnych... Problemem największym są jednak nie technologie, a ludzie. Z 30 przyjętych w 1984 r. do formierni wlewnic zostało... dwóch. Brygadzista, formierz od 35 lat, **Stanisław Mucha** ma do emerytury 8 lat:

35 LAT WYDZIAŁU ODLEWNIE

— My już tu zostaniemy, nikt ze starszych nie myśli o odejściu. Co będzie jednak z młodymi? Można liczyć na tych, którzy przepracowali co najmniej 10 lat — reszta — zanim przywyknie, rozgląda się już za inną robotą. A naboru do klas, które kształciły formierzy i odlewników w hutniczej szkole zawodowej — nie ma od wielu już lat...

Brygadzista Mucha, odznaczony w 1985 r. Orderem Sztandaru Pracy II klasy, z troską mówi o nowym pokoleniu odlewników Co jednak poradzić, gdy młodzież od ciężkiej, fizycznej pracy ucieka? Nie przyciągają jej nawet atrakcyjne zarobki (od 30 do 50 tys. zł). Syn pana Muchy wybrał pensję nauczyciela geografii.

Praca w Wydziale Odlewni od lat ma swoją ustaloną kolejność: do południa formowanie, po południu zalewanie form a w nocy ich wybijanie. Zapylenie, wstrząsy, temperatura i hałas dokuczają tu najbardziej nocą... A jednak kiedyś, w takich samych, a może gorszych warunkach, ludziom nie chciało się opuszczać zakładu po skończonej zmianie...

Warsztat utrzymania ruchu urządzali sami. Wtedy mieścił się on na miejscu dzisiejszego stanowiska przygotowania produkcji Narzędzia wyszukali wśród złomu, który był przywożony do huty na próbne wytopy. Były tam wiertła, zużyte młotki, które podreperowane służyły niejednemu przez lata. **Władysław Irlik** wspomina początki swojej pracy w utrzymaniu ruchu:

— *Takiej odlewni nie było wtedy w całej Polsce. Na otwarcie przyjechał Józef Cyrankiewicz... Dla nas, młodych chłopaków, to było wielkie wydarzenie. Załoga była wówczas jak jedna rodzina. Tu „wyrósł" dyrektor huty Stanisław Strama: tu u nas, jako student, odbywał praktyki stażowe. Pamięć o nim to nie tylko zasługi, jakie oddał dla hutnictwa, ale i sympatyczne dziś anegdoty. O tym, jak od jednego z naszych pracowników kupił „Tatrę" — słyszeli chyba wszyscy. Miała ona tylko wąchać benzynę, a tymczasem po zatankowaniu 35 l do baku inż. Strama do Myślenic nie dojechał...*

Tu też zaczynał jako brygadzista późniejszy dyrektor „Hutmaszu" Witold Szczepański. Przeszedł wszystkie szczeble hutniczej kariery. A o takim wytapiaczu, jak Franciszek Wnuk, też trudno zapomnieć: to był „kawał prawdziwego hutnika".

W tamtych latach wychodzili z pracy o 14, ale zakład opuszczali dopiero, gdy się ściemniało. Przed halą odbywały się codziennie spontanicznie organizowane zawody: pchnięcie kulą albo cegłą, skok w dal, biegi, siatkówka... Kawalerowie i żonaci, brzuchaci starsi panowie... Budowali basen nad zalewem i stadion, a potem rozgrywali tam wielkie mecze: — Życzyłbym dziś „Hutnikowi" tylu kibiców, ilu my mieliśmy na meczach — mówi Władysław Irlik.

Nie mniej wrażeń dawały wyjazdy na wieś, w ramach akcji „łączności miasta ze wsią". W Igołomii, gdy brygada pracy im. gen. Bema naprawiła 20-tonową wagę — miejscowi chłopcy przyglądali się ze zdziwieniem pracy palnika: Szwajsuje i dziuruje — mówili.

Dziś to urządzenie już nikogo by nie zdziwiło, ale i ludzie mniej mają entuzjazmu...

*

W magazynie modelarni tablica pamiątkowa ku czci dyrektora Stramy. Wkrótce jej odlew znajdzie się w Wydziale Wlewnic, którym przez lata kierował. Wiele tu takich tablic i pamiątek zrobiono. Najczęściej w Oddziale Metali Nieżelaznych powstawały okolicznościowe medale, nie da się ich nawet zliczyć, ale odlano tu też kilka pomników: pierwszym był fragment pomnika partyzantów poległych w lasach Janowskich. Profesor Chromy, autor projektu, całymi dniami pracował tu razem z formierzami przy detalach. Ostatni z wykonywanych tu pomników, popiersie Bartosza Głowackiego, postawiono już w Racławicach. Głowacki jest bez czapki krakowskiej. Dziwiono się temu trochę: Kosynier bez czapki? A ta czapka została przecież w armatniej lufie..

W hali, na wysokim podeście, stoi do dziś model pomnika Bartosza Głowackiego. Wśród maszyn i urządzeń wygląda imponująco; jest też symbolem przemijania. A w Odlewni czas mija szybko, tylko ludzie, ci najstarsi, nie zmieniają się. Czy i oni, bohaterowie pracy, doczekają się swych nazwisk odlanych w brązie?

VIOLETTA KAŁUŻNY

JUBILACI obchodzący wraz z Wydziałem Odlewni 35-lecie pracy: Józef Białek, Jan Brączek, Antoni Forst, Antoni Kwolek, Jan Lalik, Zygmunt Misiurski, Władysław Pysyk, Michał Sapała, Szymon Stabrawa, Tadeusz Wiśniowski, Stanisław Kopeć, Zbigniew Machaczka, Józef Mucha, Piotr Perek, Ludwik Sobczyk, Henryk Białko, Jerzy Konieczkowski, Władysław Irlik, Stanisław Głąb, Piotr Musiał oraz Wacław Wiśniowski.

GŁOS MŁODYCH

Będzie remont czy nie?

Od 1 listopada nowym kierownikiem Klubu Młodych ZSMP został **KRZYSZTOF STAROWICZ**, będący do tej pory zastępcą przewodniczącego ZF ZSMP HiL ds. społeczno-zawodowych.

— Gratulując nowego stanowiska proszę jednocześnie o pierwsze refleksje. Czy różni się ta praca od poprzedniej.

— Mogę już porównywać, ponieważ de facto w klubie jestem od lipca tego roku. Byłem komisarycznym kierownikiem na czas remontu. Wydaje mi się, że tutaj jest przede wszystkim spokojniej, nie ma tej nerwówki panującej w Zarządzie Fabrycznym ZSMP. Poza tym mam okazję zagłębienia się w nurt życia kulturalnego...

— Zostawmy może jeszcze kulturę na boku i wróćmy do wspomnianego przez ciebie remontu.

— Mówiąc dosłownie o brygadach remontowych ani widu, ani słychu. No cóż, odpowiedzialny za remont kierownik ZU/U4 Józef Bukowiec do tej pory nie realizuje zobowiązań. Pierwsza notatka w sprawie remontu ma datę 30 marca. Napisano tam, że termin całkowitej wymiany instalacji elektrycznej planuje się od 15 kwietnia do 15 lipca. Potem miało się wszystko rozpocząć we wrześniu. Niestety nic się nie dzieje. A instalację elektryczną wymienić trzeba koniecznie. Obecna jest już bardzo stara, wręcz niebezpieczna. Pozostaje jeszcze malowanie, tapetowanie, odnowienie parkietów i inne, ale zacząć trzeba od prac elektrycznych.

— Póki co Klub Młodych zniknął z kulturalnej mapy dzielnicy, chyli się ku upadkowi. Czy aby nie podzieli losów „Famy"?

— Staram się do tego nie dopuścić. Jeżeli do końca roku brygady remontowe nie pojawią się, wznawiamy działalność kulturalną. Budynek nie może świecić pustkami. Tutaj musi się coś dziać. Mamy dość sensacji, a za takie uznano odwołanie, organizowanego tradycyjnie od wielu lat, Balu Sportowca. Nie będzie również u nas zabawy sylwestrowej. Część hutników na pewno będzie zmartwiona.

— Nie zamknięto jednak całego obiektu na cztery spusty?

— Oczywiście że nie, wprawdzie Klub Młodych kuleje, ale wynajmujący od nas pomieszczenia Uniwersytet Robotniczy ZSMP nie próżnuje. Normalnie odbywają się kursy samochodowe, języków obcych, kroju i szycia oraz fotografii.

— Zostawmy tę pesymistyczną nutkę i wyjdźmy myślami w przyszłość. Co zaproponuje Klub swoim bywalcom po remoncie (jeśli finału doczekamy)?

— Myślę, że działalność kulturalna ożywi się. Liczymy zgodnie z nazwą klubu, przede wszystkim na młodzież. Chcemy wprowadzić komputery, zaproponować ofertę dla dzieci. Nie zrezygnujemy ze starych pomysłów. Będzie dyskoteka, pokazy video. Może uda się nam wyświetlać także filmy na dużym ekranie, mamy dwa projektory. Myślimy o sali bilardowej. Zresztą na pewno ciekawe pomysły pojawią się w trakcie rozkręcania na nowo całego interesu.

— Dziękując za rozmowę, życzę abyśmy już nie musieli w przyszłości wracać do spraw związanych z remontem.

(jack)

Odpowiedzi na nasze publikacje

W odpowiedzi na notkę „Być działkowiczem" prezes Wojewódzkiego Zarządu Polskiego Związku Działkowców JAN SPYRKA informuje, że: poruszona w „Głosie" sprawa leży w kompetencji Komisji Rewizyjnej Pracowniczego Ogrodu Działkowego „Dąbie". Zgodnie ze statutem, Komisja ta ma przeprowadzać dwa razy w roku kontrolę działalności finansowej i gospodarczej Zarządu Ogrodu. Protokoły z kontroli i wnioski Komisja ma przekazywać (w razie stwierdzenia uchybień) Wojewódzkiemu Zarządowi i Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej. Do tej pory brak jest takich wniosków z Ogrodu „Dąbie".

Wojewódzka Komisja Rewizyjna na swym posiedzeniu 6 października br. powołała zespół, którego działaniem będzie zbadanie działalności finansowej i gospodarczej Zarządu z pominięciem Komisji Rewizyjnej Ogrodu „Dąbie".

O wynikach tej pracy poinformuje się zainteresowanych oraz redakcję odrębnym pismem.

OD RED. Dziękujemy bardzo za wyjaśnienie. Czekamy na efekty pracy Komisji. Jej wyniki opublikujemy również.

POSTSCRIPTUM

W numerze z 14.08 wydrukowano moją wypowiedź o sytuacji robotników zamieszkałych w hotelach pracowniczych. W artykule „Tułacze" znalazła się także wypowiedź funkcjonariuszy DUSW zawierająca opinię na temat życia w hotelach. Ponieważ w momencie ukazania się tego tekstu przebywałem na urlopie proszę o wydrukowanie postscriptum.

Wypowiedź milicjantów koliduje z moją wypowiedzią. Zawiera ona sugestie równoznaczne z tym, że: w hotelach hutniczych mieszkają w większości złodzieje i alkoholicy, działają tam liczne meliny. Takie postawienie sprawy daje gotową receptę na rozwiązanie wszystkich łączących się z tym problemów. Mianowicie robotników z hoteli powinny pilnować wyselekcjonowane osoby, odpowiednio przeszkolone, należy także zaostrzyć zbyt łagodny zdaniem funkcjonariuszy milicji sytem kar.

Dziwię się, że ludzie mający stać na straży prawa prezentują postawę mającą więcej wspólnego z prawem kaduka, niż ze znajomością całego zagadnienia.

JACEK JANIK

Tornister pełen kłopotów

Nowy rok szkolny rozpoczęło w szkołach podstawowych naszej dzielnicy prawie 27 tys. uczniów. Demografia szkolna układa się bardzo różnie. Najliczniejszymi szkołami pozostają nadal szkoła nr 52 w os. Dywizjonu 303 (12 klas pierwszych) i szkoła nr 89 w os. Piastów. Znacznym obciążeniem dla placówek sąsiednich jest brak szkoły w najmłodszym osiedlu — II Pułku Lotniczego.

W większości szkół nauka odbywa się na dwie zmiany lecz np. w os. Piastów dzieci kończą lekcje i o 17.30. Aby sprostać zaplanowanej tygodniowo ilości lekcji skrócono przerwy (zwykle przedpołudniowe i ostatnie) i z różnym efektem usiłuje się wprowadzić tzw. przerwy śniadaniowe, w czasie których uczniowie mogą pozostać w klasie i pod opieką nauczyciela zjeść kanapki.

Nie wszystkim uda się zjeść w szkole obiad. Stołówki niejednokrotnie nieprzygotowane do wydania tak dużej ilości obiadów robią co mogą. A mogą niestety niewiele, bo trudne warunki lokalowe pozwalają na przygotowanie zaledwie 6 tys. obiadów

Nie dla każdego ucznia starczy też tradycyjnej szklanki mleka w corocznie rozpoczynającej się w listopadzie — akcji. W planach założono, że obejmie ona 11 tys. dzieci. Obowiązkowo więc pić będą mleko tylko maluchy z klas najmłodszych.

Świetlice szkolne funkcjonują zwykle tam gdzie istnieją stołówki. Może uczęszczać do nich w godz. od 7 do 16 prawie 2700 dzieci. W oszczędnych szkołach z lat 60-tych oprócz stołówki nie ma innego pomieszczenia na świetlicę więc jak prowadzić zajęcia z maluchami, gdy tuż obok jedzą obiad starsi koledzy? Ciasnota pomieszczeń i liczebność grup nie pozwalają na przeprowadzanie zajęć ruchowych, które byłyby najlepszym relaksem po kilku godzinach siedzenia w ławce.

Każda szkoła dysponuje zwykle jedną salą gimnastyczną i większość zajęć z kultury fizycznej odbywa się na korytarzach. O prysznicu po wf-ie nie ma co marzyć... Nie ma też ciepłej wody w kranach, gdyż piecyków gazowych instalować w placówkach wychowawczych nie można ze względu na bezpieczeństwo dzieci. Kłopoty z papierem toaletowym są w szkołach takie jak wszędzie.

Kolejny raz nie sprawdza się system rozprowadzania podręczników. Brakuje tych, które są w trzecim roku użytkowania. Ze względu na zmieniającą się rokrocznie liczbę klas, są takie, w których jest zaledwie kilka podręczników do danego przedmiotu. Np. w szkole nr 52 brakuje matematyki do kl. V, a w klasach siódmych, j. rosyjskiego, historii, chemii, mimo, że Wydział Oświaty i Wychowania UD zdobywa książki gdzie może, przerzucając je od szkoły do szkoły.

Inne pomoce też nie zawsze są w komplecie. Jeżeli w budynku jest kilka pracowni np. z fizyki zwykle tylko jedna wyposażona jest bardzo dobrze. Szczególnie dolegliwy jest brak map geograficznych i historycznych. A pracownie dla zpt? To temat drażliwy, bo są to pracownie najgorzej wyposażone.

Braki nauczycieli rozwiązano nadgodzinami i zastępstwami, lecz czy da się zastąpić dobrego polonistę niezłym chemikiem?

Kłopoty szkół w naszej dzielnicy nie są inne niż kłopoty szkół w całym kraju. Nie jest to jednak powód do tłumaczenia się zwalniający władze oświatowe, nauczycieli, dyrektorów i rodziców od starań mających na celu polepszenie warunków nauki dzieci.

(krys)

Małe domy towarowe

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

mamy przecież 230 tys. ludzi, a dodatkowo obsługujemy jeszcze mniej więcej 60 tys. osób poza dzielnicą. O naszych magazynach lepiej nie mówić. Nasze starania i monity do władz przez wiele lat pozostawały bez echa. To, że jednak prasa i wszystkie inne rzeczy, którymi handlujemy, docierają do ludzi, świadczy o znakomitej załodze. Przecież gdyby ci ludzie myśleli wyłącznie o własnej wygodzie...

— To poszukaliby pracy gdzie indziej. Jak długo jeszcze ich cierpliwość naciągnięta będzie do granic wytrzymałości?

— Na szczęście niedługo. Dzięki przychylności PUPiK udało się wykonać dokumentację i przystąpić do budowy nowego budynku dla naszej firmy, czyli III Oddziału. Nowy gmach znajdować się będzie przy ul. Łogińskiego, obok siedziby Elektromontażu. Łącznie z ekspozycją prasy i magazynami będzie miał powierzchnię ponad 3 tys. metrów kwadratowych. Generalnym wykonawcą jest Budostal-1, a roboty wodno-kanalizacyjne (niestety opóźnione) wziął na siebie Budostal-5. W nowej siedzibie zadomowimy się mniej więcej za cztery lata, ale magazyny będą oczywiście już wcześniej.

— Co w takim razie będzie się działo w pomieszczeniach w os. Centrum C?

— Planujemy tutaj rozpocząć kursy języków obcych, utworzyć małą klubową kawiarenkę oraz wzorcowy punkt sprzedaży, połączonej z pokazami aparatów video, kaset, płyt.

— Przed chwilą oglądałem wnętrze waszej ekspedycji prasy. 55 metrów kwadratowych. Jak wy sobie radzicie?

— W czterech różnych formach sprzedaży — przez nasze ręce — przechodzi każdego miesiąca ponad 26 milionów egzemplarzy prasy krajowej i zagranicznej. Oprócz sprzedaży w kioskach, proponujemy jeszcze prenumeratę pocztową i dla zakładów pracy (539 półek) oraz prenumeratę indywidualną w 33 kioskach. Do tego trzeba jeszcze dodać szkolny kolportaż prasy radzieckiej. Gazety wyjeżdżają w teren o 5 rano, na pocztę pół godziny później.

— Do końca września wykonaliśmy 73 procent rocznego planu. Nie stoimy w miejscu. Bardziej spostrzegawczy zauważyli nowe kioski, które pojawiły się w Nowej Hucie. Są większe, a więc zrobiło się trochę luźniej.

— Dziękując za rozmowę, życzę szybkich przenosin do nowej siedziby.

Rozmawiał
JACEK KRĄG

FLORIAN LUBA (51), od kilku miesięcy kierownik Wydziału Wodnego (W-22). Można powiedzieć, że lepiej przygotowanego do objęcia tego stanowiska trudno byłoby znaleźć: ukończył studia na Politechnice Krakowskiej ze specjalizacją budownictwo wodne, potem przez 25 lat zapoznawał się z pracą na wielu stanowiskach w Wydziale Wodnym kombinatu. Za swoje i kolegów największe osiągnięcie uważa zmniejszenie ilości wody pobieranej z Wisły, a przez to i ograniczenie ilości odprowadzanych tam ścieków. Najbliższy cel to druga oczyszczalnia ścieków. Gdy będzie już oddana, w IV kwartale przyszłego roku, 100 proc. odprowadzanych ścieków będzie oczyszczane, a w przyszłości nawet wykorzystane jako woda przemysłowa. Przewidywania na

przyszłość w dziedzinie ochrony środowiska: zmieni się charakter zanieczyszczeń naszych wód. Mniej będzie przemysłowych i miejskich, ale wzrośnie zawartość chlorku (zasolenie). Pracy więc nie zabraknie...

26 lat w ochronie środowiska, w dodatku w dziale, którego osiągnięciami kombinat może się pochwalić, to czas wytężonej pracy i wieńczących ją sukcesów: nagroda państwowa w dziedzinie ochrony środowiska (wspólnie z b. kierownikiem B. Andrusiewiczem), Srebrna Odznaka Racjonalizatora Produkcji i wiele, wiele innych.

Żona, Krystyna, nie pracuje zawodowo, choć stwarzając w domu ciepło i dobrą, rodzinną atmosferę przyczyniła się do sukcesów męża. Syn, Tomek — student etnografii — jest już żonaty, drugi syn Marcin — konserwator zabytków — woli wciąż mamy opiekę. W domu jest jeszcze Wacek-Gucio: jego ulubionym zajęciem jest podobno polowanie na lisy, ale rzadko ma okazję wykazać się swymi zdolnościami. Wacek-Gucio jest oczywiście psem — jamnikiem szorstkowłosym.

Po pracy pan Florian najchętniej remontuje dom, pracuje na działce... Interesuje się sportem (kiedyś — podkreśla — zajmował się nim) i turystyką — spotkaliśmy go z żoną i Wackiem-Guciem w Niepołomicach. Samochód — według niego, to przedmiot użytkowy.

(vk)

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW WYTWÓRCZOŚCI RÓŻNEJ „CHELMET"
w Krakowie, ul. Sołtysowska 12 a

PILNIE ZATRUDNI

trzy osoby, najchętniej inwalidów III grupy KIZ do pracy w systemie chałupniczym przy produkcji szczotek.

UWAGA: wymagane oddzielne pomieszczenie.

Szczegółowych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr ul. Sołtysowska 12 a, tel. 44-33-81.

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO PRZETWÓRSTWA SZKŁA
Kraków, ul. Wiślicka 2

ZATRUDNI OD ZARAZ

Mistrza ds. Mechanicznych ◆ Księgową w dz. Kosztów i Cen ▲ Kierowcę samochodowego ▲ Kierowców wózków widłowych, akumulatorowych i spalinowych ▲ Elektryków ▲ Ślusarzy ▲ Spawacza gazowego ▲ Tokarzy ▲ Robotników Transportowych ▲ Operatorów szlifierek dwukrawędziowych ▲ Cięciarzy szkła.

Zgłoszenia przyjmuje oraz udziela informacji Dział ds. Pracowniczych KPPSZ Kraków, ul. Wiślicka 2 tel. 48-12-33 wew. 13.

TELEWIZJA

PIĄTEK — 6 XI

PROGRAM I

16.20 Program dnia i DT
16.25 „Okienko Pankracego"
16.55 Transmisja części oficjalnej centralnej akademii z okazji 70. rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej
17.45 Teleexpress
18.00 „Czas wielkiej burzy"
18.50 Dobranoc
19.00 „Monitor rządowy"
19.30 Dziennik
20.00 „My niżej podpisani" (1) — film prod radz.
21.10 „Bukiet przyjaźni" — progr. rozr.
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

16.55 Język angielski (35)
17.25 Program dnia
17.30 „Między nami rodzicami"
18.00 Kronika
18.30 „Strażnicy echa"
19.00 Magazyn „102"
19.30 „Dookoła świata"
20.00 „Kotwica" — spotkanie z Mieczysławem F. Rakowskim (4)
20.30 „Nasz wspólny świat"
20.50 Antyczny świat prof. Krawczuka
21.30 Panorama dnia
21.45 Adaptacje: „Cichy Don" (1) — film prod. radz.
23.40 „Rozmowy intymne"
0.10 Wieczorne wiadomości

SOBOTA — 7 XI

PROGRAM I

7.35 Program dnia
7.40 Transmisja defilady wojskowej z Moskwy
9.00 Drops
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze"
11.40 „Żołnierze rewolucji"
12.10 „W świecie ciszy"
12.40 „Reportaż z przeszłości"
13.05 Studio sport
13.30 Antologia dramatu powszechnego — Aleksiej Arbuzow — „Tania"
15.15 „Wędrówki dalekie i bliskie"
16.05 „Plebiscyt polskiej piosenki"
17.05 Losowanie Dużego Lotka
17.15 Teleexpress
17.30 „Wieczór radziecki"
18.50 Dobranoc
19.00 „Z kamerą wśród zwierząt"
19.20 Piosenki
19.30 Dziennik
20.00 „My, niżej podpisani" (2) — film prod. radz. reż. Tatiana Liosnowa
21.15 „Czas"
21.45 „7 dni na świecie"
21.55 „Sportowe rytmy tygodnia"
22.25 DT — wiadomości
22.40 Kino nocne — „Piekielne lato" — film sens. prod. franc.
0.15 Zakończenie programu

PROGRAM II

14.55 Powitanie
15.00 „5-10-15"
16.30 „Tropami przebudowy"
17.30 „Spektrum"
18.00 Kronika
18.30 „Spotkanie z Kalinką" — teleturniej wiedzy o ZSRR
19.30 „Alfa i omega"
20.00 „Dni muzyki radzieckiej"
21.10 „Portrety intymne" — Lew Tołstoj
21.30 Panorama dnia
21.45 „W cieniu wielkiego dębu" (3)
22.40 „Tam, gdzie kalina czerwona..." — film dok.
23.25 „Mój jazz"
0.15 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA — 8 XI

PROGRAM I

6.20 „Telewizyjny kurs rolniczy"
7.25 „Wszechnica rodziny wiejskiej"
7.50 „Po gospodarsku"
8.20 „Tydzień"
9.00 „Teleranek"
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Serce smoka" (11)
11.25 „Siedem anten"
12.00 „Kraj za miastem"
12.25 Telewizyjny koncert życzeń
13.10 Teatr dla dzieci — Lew Ustinow — „Beczka miodu"
14.20 „Biała broń" — „Mieczów ci u nas dostatek" — film dok.
14.50 „Tragiczna gwiazda Lewoniewskich" — film dok.
15.50 „W rytmie disco" (15)
17.15 Teleexpress
17.30 „Telespotkania" — Włodzimierz Wysocki
18.20 „Antena"
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.00 „Miasteczko jak Alice Springs" (3)
20.55 „Pegaz"
21.35 „Loża" — progr. kabaretowy
21.45 Sportowa niedziela
22.20 „Klub międzynarodowy"
22.50 DT — wiadomości

PROGRAM II

9.30 „Przegląd tygodnia" (dla niesłyszących)
10.05 Film dla niesłyszących „Miasteczko jak Alice Springs" (3)
11.00 „W naszej pamięci"
11.30 Lokalny koncert życzeń
11.55 Powitanie
12.00 „Tajemnice starego Gdańska"
12.15 „Jutro poniedziałek"
12.45 „Dni muzyki radzieckiej"
13.30 „Trzy razy Leningrad — miasto symbol"
13.45 „Wideoteka"
14.30 Kino familijne — „Niebezpieczna zatoka" (1)
15.00 „Nasza muzyka"
15.40 „Kino-Oko"
16.15 Gość „Dwójki" — Weronika Dolina
16.40 „Trzy razy Leningrad — pieriestrojka"
17.10 „Jedwabny szlak" (5)
18.00 „Trzy razy Leningrad" — wieczór w Leningradzie"
19.00 „Wywiady Ireny Dziedzic"
19.30 „Ekran szczerości"
20.00 Stereo i w kolorze
21.00 „Sensacje XX wieku"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Korzenie" (4)
22.30 „Z duchem czasu" magazyn rozr.
22.45 Wieczorne wiadomości
22.50 „Ojczyzna — polszczyzna"

PONIEDZIAŁEK — 9 XI

PROGRAM I

16.20 Program dnia i DT
16.25 „Latający Holender"
17.15 Teleexpress
17.30 „Dni Szechenyiego" (3)
18.30 „Laboratorium"
18.50 Dobranoc
19.00 „Echa stadionów"
19.30 Dziennik
20.00 Teatr telewizji na świecie — Fiodor Burlacki — „Dwa spojrzenia z jednego gabinetu"
21.05 Progr. publi.
21.35 „Przedłużyć życie" — film dok.
22.40 DT — komentarze
23.00 Język niemiecki (6)

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (6)
17.25 Program dnia
17.30 Magazyn „102"
18.00 Kronika
18.30 „Sponsor" — teleturniej
19.00 Galerie świata — „National Gallery w Londynie" (9)
19.30 „Dni muzyki radzieckiej"
20.35 „Naczelna zasada nie walczyć"
21.00 „Znajda" — film dok.
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie — „Andre Malreaux" film prod. franc.
23.15 Wieczorne wiadomości

WTOREK — 10 XI

PROGRAM I

9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Domator"
10.20 „Karetka pogotowia" (6)
16.20 Program dnia i DT
16.25 „Krąg" — magazyn harcerzy
16.50 „Cojak" — teleturniej
17.15 Teleexpress
17.30 „Człowiek dla człowieka"
17.40 „Gazeta Rolnicza"
18.00 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej" — „P"
18.30 „Diagnoza"
18.50 Dobranoc
19.00 „Szansa" progr. publ.
19.30 Dziennik
20.00 „Karetka pogotowia" (6)
21.00 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.15 „Ludwisarstwo" — film. dok
21.45 „Telewizyjny Informator Wydawniczy"
22.05 Międzynarodowe spotkania wokalistów jazzowych — Zamość '87
22.40 DT — komentarze
23.00 Język angielski (6)

PROGRAM II

16.55 Język angielski (6)
17.25 Program dnia
17.30 Magazyn „102"
18.00 Kronika
18.30 „Wielkie bitwy historii" — „Bitwa pod Naseby"
19.20 „Miniatury na skrzypce i fortepian"
19.30 Ekran szczerości
20.00 „Dni muzyki radzieckiej"
21.10 „Polak mały" — rep.
21.30 Panorama dnia
21.45 Adaptacje — „Cichy Don" (2)
23.50 Wieczorne wiadomości

ŚRODA — 11 XI

PROGRAM I

9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — wiadomości
10.10 Domator dla dzieci
10.20 „Sherlock Holmes i doktor Watson" — film prod pol-ang.
11.10 „Domator"
16.10 Program dnia i DT
16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
16.25 „Tik-tak"
17.15 Teleexpress
17.30 „Piłkarska kadra czeka"
17.50 „Kram" — magazyn konsumenta
18.20 Dawniej niż wczoraj"
18.50 Dobranoc
19.00 „11 listopada" — program dok.
19.30 Dziennik
20.00 „Jezioro Bodeńskie" — film fab. prod pol.
21.25 „Artysta z głową w płomieniach" — film dok.
22.15 „Spotkania liryczne"
22.40 DT — komentarze
23.00 Język rosyjski (6)

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (6)
17.25 Program dnia
17.30 Magazyn „102"
18.00 Kronika
18.30 Utwory Fryderyka Chopina gra Stanisław Bunin
19.15 „Uwaga, dokument"
20.00 Studio sport — eliminacje mistrzostw Europy w piłce nożnej CSRS — Walia
21.30 Panorama dnia
21.45 Kino studyjne „Dwójki" — „Nieznajoma z Sans-Souci"
23.40 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK — 12 XI

PROGRAM I

9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — wiadomości
10.10 Domator dla dzieci
10.20 „Antykwariusz Lovejoy" (3)
16.20 Program dnia i DT
16.25 „Kwant"
17.15 Teleexpress
17.30 „Magazyn lotniczy"
17.55 „Refleksje"
18.20 „Sonda"
18.50 Dobranoc
19.00 „Czym żyje świat"
19.30 Dziennik
20.00 „Antykwariusz Lovejoy" (3)
21.00 „Teraz" — tygodnik gospodarczy
21.30 „Marek Żuławski" — film dok.
22.00 Studio sport
22.40 DT — komentarze
23.00 Język francuski (6)

PROGRAM II

16.55 Język francuski (6)
17.25 Program dnia
17.30 Magazyn „102"
18.00 Kronika
18.30 „Wiem wszystko" — teleturniej
19.00 „Muppet show, czyli rewia gwiazd"
19.30 „Konsylium kliniki zdrowego człowieka"
20.00 „Teatr wspaniały" film dok.
20.35 „Polska chochołów"
21.15 „Ekspres reporterów"
21.30 Panorama dnia
21.45 Muzyka Radziecka

KRZYŻÓWKA nr 45

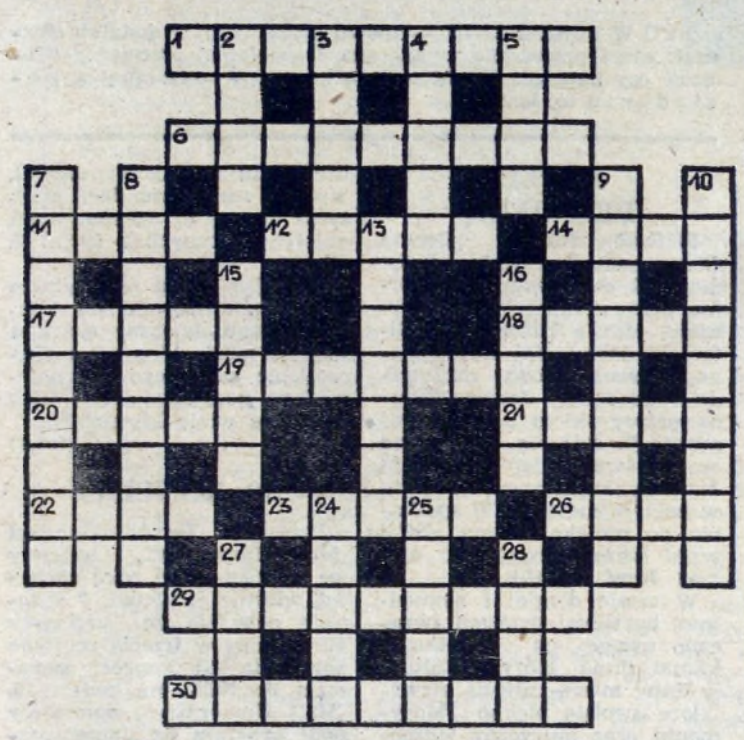

POZIOMO: 1. podstawowy zakład w KM HiL, 6. na Śląsku decydował o przynależności do Polski 11 przepływa przez Cieszyn, 12. „skrzydła" statku, 14. pomocnik milicji, 17. wydrążony pręt, 18. liturgiczny ubiór 19 kurs waluty, 20. jest na przystanku MPK, 21. dwanaście sztuk, 22. odcinek drogi, działalności, 23. usankcjonowana norma współżycia, 26. artyleryjska jednostka, 29. cmentarna budowla, 30. walczył przeważnie w lesie.

PIONOWO: 2. krzemian magnezu, 3. miara papieru, 4. imię książąt moskiewskich z XIV i XV wieku, 5. kwiat lub cukierek, 7. plandeka, 8. kuglarz, magik, oszust, 9. patyna, 10. otacza go ocean, 13. kara pieniężna, 15. nagromadzenie czegoś, rezerwa, 16. myśl przewodnia, cytat, 24. mechaniczny pracownik, 25 jar, 27. solowa pieśń w operze, 28. szukaj go na ostatniej stronie „Przekroju"

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 43

POZIOMO: 3. Jupiter, 7. wole, 8. obój, 10. rotor, 12. tarcica, 13. tandeta, 14. łątka, 15. akcent, 18. skorek, 20. kultura, 23. afera, 24. rolka, 25. celnica, 26. skecz, 27. fliza, 29. kokarda, 31. płotka 33. Neapol, 35. potas, 37. wyprawa, 38. epigraf, 39. rylec, 40. noma, 41. epos, 42. kolacja.

PIONOWO: 1. futerał, 2. retorta, 4. instytut, 5. bocian, 6. równik, 9. jaskra, 11. strefa, 16. element, 17. tkaczka, 18. serafan, 19. okleina, 21. lelek, 22. upiór, 26. soltys, 28. aremat, 30. antylopa, 32. kiamot, 34. epilog, 35. parasol, 36. secesja

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 43 numerze „Głosu Nowej Huty" wylosowali: **Andrzej Szymański** 31-962 Kraków os. Krakowiaków 11/18, **Alicja Trela** 31-618 Kraków os. Złotego Wieku 48/14, **Stefan Pańczyk** 31-101 Kraków pl. Na Groblach 15/1.

UWAGA. Nagrody wyślemy pocztą.

KINA

SWIATOWID godz. 15.15 „Nieśmiertelny" prod. angielskiej, od 15 lat, godz. 18.00 „Elektroniczny morderca" prod. USA, od 18 lat, godz. 20.15 „Prywatne śledztwo" prod. polskiej, od 18 lat.

SWIATOWID mała sala od 3 do 9 bm. godz. 15.15 „Niekończąca się opowieść" prod. RFN, b.o., godz. 17.00 i 19.15 „Matka Królów" prod. polskiej, od 15 lat, od 10 do 12 bm. „Wsi moja sielska anielska" prod. czechosłowackiej, od 12 lat, godz. 17.00 i 19.30 „Tang Sitong" prod. chińskiej, od 15 lat, od 13 bm. godz. 15.00 „Czy pamiętasz Dolly Bell" prod. jugosłowiańskiej, od 15 lat, godz. 17.00 i 19.00 „Sygnał ostrzegawczy" prod. USA od 15 lat.

SFINKS Studyjne 6 bm. godz. 10.00 (Kino lektur) „Porwanie w Tiutiurlistanie" godz. 15.00 „Macaroni" prod. włoskiej, od 15 lat, godz. 17.00.

DKF KROPKA Cykl: „Z ekranów świata" 7 bm. godz. 8.00 i 10.00 „Porwanie w Tiutiurlistanie" (zamknięty seans), godz. 15.35 „Macaroni", godz. 18.00. 8 bm. godz. 11.00 i 12.00 Poranki, godz. 15.45 „Porwanie w Tiutiurlistanie", godz. 18.00 i 20.15 „Macaroni", 9 bm. godz. 15.45 „Andriej Rublow" prod. radzieckiej, od 15 lat, godz. 19.00 „Antycasanowa" prod jugosłowiańskiej, od 15 lat, 10 bm. godz. 10.00 „Kino lektur: „Lot pilota Pirsa" (seans zam.) godz. 15.45 „Antycasanowa" godz. 18.00. **DKF KROPKA** „Z ekranów świata" 11 bm. godz. 15.45 „Andriej Rublow" godz. 19.00 „Antycasanowa" 12 bm. kino nieczynne.

TEATR LUDOWY

6 i 7 bm. godz. 19.15 „Popas króla jegomości", godz. 17.00 (Scena NURT) „Milczenie", od 8 do 11 bm. teatr nieczynny (Gościnne występy w Chełmie). 12 i 13 bm. godz. 11.00 „Zemsta", godz. 12.15 (Scena NURT) „Portret Marii"

POGŁOSY

fot. GRZEGORZ BONIOWSKI

Kora: I love pieriestrojka

— Kora to najwspanialsza wokalistka (tak przynajmniej uważają niektórzy). Ostatnio jednak widziano panią na scenie razem z inną formacją, z Pudelsami, co się stało?

— Nic specjalnego. Można to potraktować jako maleńki oddech, odpoczynek od Maanamu. Po prostu spotkaliśmy się postanowiliśmy wspólnie nagrać płytę, dwa razy przedstawiliśmy ten materiał na żywo.

— Czy zdradzi pani więcej szczegółów tej sensacyjnej współpracy?

— Do studia nagraniowego Teatru Stu weszliśmy w lipcu tego roku. Chociaż znamy się już od lat, dopiero teraz ktoś wpadł na pomysł aby nagrać wspólnie płytę. Poświęcona jest pamięci Piotra Marka, malarza, poety i lidera legendarnej już w Krakowie orkiestry, którą nazwał Dupą. Po jego śmierci muzycy zmienili nazwę i znani są obecnie jako Pudelsi. Na nagranej w lipcu dla Polskich Nagrań płycie pt. „Bella Pupa" znalazło się siedem piosenek. Wszystkie teksty są autorstwa Piotra Marka. Muszę powiedzieć, że to wspalniała płyta.

— Czy współpraca z Pudelsami oznacza koniec Maanamu?

— Nic z tych rzeczy. Właśnie pracujemy teraz w pocie czoła nad naszym kolejnym albumem. Krążek pt. „Się ściemnia" na pewno zaskoczy wielu naszych starych fanów. Mamy również poważne plany koncertowe na antypodach świata. Co przyszłość przyniesie? Zobaczymy.

— A tak poza tym co u pani słychać?

— I love pieriestrojka.

— Jednak oprócz miłości trzeba odrobinę czasu poświęcać na inne zajęcia. Co pani robi w wolnych chwilach?

— Zwykle wtedy jeżdżę na wrotkach, piję kozie mleko, gimnastykuję się i dużo pływam. NIE PALĘ, co polecam także innym. Często z przyjaciółmi odwiedzam Kryspinów, sporo czasu spędzamy tam w wodzie.

— Przepraszam za to pytanie, proszę powiedzieć jak długo można śpiewać rock and rolla? Nie jesteście przecież już juniorami?

— Jeśli się dokładnie rozejrzeć wokoło, to można dojść do przekonania, że śpiewać rocka da się dość długo. Seniorów tego gatunku muzyki na całym świecie nie brakuje. Niektórzy z nich, w pewnym sensie, to już nawet klasyka.

— Jeszcze nie tak dawno nie schodziła pani z ust większości młodych ludzi, była pani wokalistką rockową numer jeden. Teraz...

— Przez tyle lat śpiewałam, więc może mnie trochę „nie być". Ten oddech przyda się zresztą zarówno mnie, jak i wszystkim fanom Maanamu. A może już nigdy nie będę numer jeden? Zawsze przecież mogę być numer siedem lub osiem.

— Mówiliśmy na początku o nowej płycie z Pudelsami. Kiedy można się jej spodziewać w sklepach?

— Na pewno jeszcze w tym tysiącleciu. W radiu już puszczają tytułową „Bellę Pupę", wkrótce pojawią się następne piosenki.

Rozmawiał JACEK KRĄG

UWAGA!

● 28 listopada odbędzie się w NCK Dzielnicowy Przegląd Amatorskich Zespołów i Solistów „Cedzak'87". Zgłoszenia przyjmowane są do 15 bm. w Sekcji Imprez — bud. B, pok. 224, tel. 44-12-33 w godz. 9—18.

W NOWOHUCKIM CENTRUM KULTURY uroczyście otwarto we wtorek, 3 bm. wystawę pt. **„Lenin, Rewolucja, Współczesność"**, zorganizowaną z okazji 70-lecia Rewolucji Październikowej przez Centralne Muzeum Lenina w Moskwie. W organizacji tego przedsięwzięcia pomagało również Muzeum Lenina w Krakowie. W otwarciu wystawy

LENIN, REWOLUCJA, WSPÓŁCZESNOŚĆ

uczestniczyli przedstawiciele politycznych i administracyjnych władz Nowej Huty oraz atache Konsulatu Generalnego ZSRR w Krakowie Andriej Kaczałow.

Można też zobaczyć drugą wystawę — filatelistyczną (ten sam tytuł), ze zbiorów TPPR HiL.

✲

UROCZYSTA WIECZORNICA z okazji 70. rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, zorganizowana przez ZK TPPR, ZZ TPPR WUSW i Garnizon Krakowski WP odbędzie się 7 bm. o godz. 18 w sali Teatru im. J. Słowackiego.

UROCZYSTA AKADEMIA DZIELNICOWA odbyła się w NCK 5 bm.

WYSTAWA KSIĄŻKI RADZIECKIEJ czynna jest w Klubie „Trojka" w godz. 11—17, w dniach 6—7 bm. Czynne jest też stoisko handlowe.

KIERMASZ KSIĄŻEK W „TROJCE" odbędzie się już po raz trzeci. Wszystkie udają się dzięki pomocy i udziałowi „Domu Książki". Księgarnie obiecują ok. 400 tytułów na wystawę. Będą tam książki dla dorosłych i dla dzieci.

KIERMASZ KSIĄŻEK I BAJEK RADZIECKICH odbywa się w NCK w dniach 2—10 bm. w godz. 16—19.

KONCERT ZESPOŁU Z ORENBURGA

11 listopada o godz. 18 w sali estradowej Nowohuckiego Centrum Kultury odbędzie się koncert Państwowego Orenburskiego Zespołu Pieśni i Tańca.

Po raz pierwszy zespół ten wystąpił w 1958 roku. Charakteryzuje go wielkie obycie estradowe i niepokój twórczy. Nieustanne poszukiwanie nowego wyrazu artystycznego. Szczególną pozycję repertuarową stanowią stare pieśni kozackie w pierwotnej formie oraz w nowych opracowaniach. Ten zespół znany jest nie tylko publiczności Kraju Rad. Spore sukcesy zanotowali również w Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej, Rumunii, Kampuczy i Jugosławii. Wkrótce zaprezentują się publiczności nowohuckiej. Bilety można już kupować w kasie NCK. **(jk)**

SKORZYSTAJ, OBEJRZYJ!

● „Spotkanie przy samowarze" to impreza muzyczna z udziałem zespołów „Kołibajki" i „Swing Time", która się odbędzie w NCK 6 listopada. o godz. 18

● „Video na świecie" — o rozwoju techniki video będzie mówił Marek Norek — NCK 6 bm. godz. 19.

● Zawody latawców dla dzieci i młodzieży odbędą się przed NCK 7 bm. o godz. 10.30.

● „My jesteśmy tęgie zuchy" to tytuł bajki teatralnej dla dzieci, na którą NCK zaprasza 8 bm. o godz. 15.

● „Swing Time" — impreza taneczno-rozrywkowa dla dorosłych odbędzie się w NCK 9 bm. o godz. 17.

● „Uporczywe zawroty głowy, przyczyny i leczenie" to tytuł wykładu prof. dr Stanisława Grochmala. Spotkanie z cyklu „Zdrowie i medycyna" odbędzie się w NCK 9 bm. o godz. 18.

● Wieczór literacko-muzyczny w rocznicę odzyskania niepodległości Polski odbędzie się w NCK 11 bm. o godz. 18.

● Galeria „Centrum" zaprasza 12 bm. o godz. 17 na otwarcie wystawy malarstwa Janiny Berdak i rysunku Stefana Berdaka.

● Ośrodek Kultury i Informacji NRD (ul. Stolarska 13) zaprasza 9 bm. o godz. 13 na otwarcie wystawy pt. „Najlepsze plakaty roku 1986".

Osiedlowy Klub M-3 os. Kazimierzowskie 30 zaprasza: na giełdę sprzętu zimowego i używanych dziecinnych rzeczy — 7, 8, 14, 15, 21, 22 listopada br. Są to soboty i niedziele — w godz. 9—14.

Telewizja polska zafundowała nam nie lada gratkę. Tuż po zakończeniu tegorocznego XII Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w prawie każdą środę, w programie pierwszym (w dodotku w najlepszej porze, czyli o 20.00), obejrzeć mogliśmy telewizyjne produkcje zaprezentowane w Gdyni. Niestety spośród pięciu pokazanych obrazów jedynie dwa osatnie zasługują na uwagę.

Z kronikarskiego obowiązku przypomnijmy jedank wszystkie: „NIEPROSZONY GOŚĆ" — Feliksa Falka (23.09), „POGRZEB LWA" — Jana Rutkiewicza (7.10), „OJCOWIZNA" — Franciszka Trzeciaka, (14.10), „WOLNY STRZELEC" — Wiesława Saniewskiego (21.10) i „SALA NUMER 6" — Krzysztofa Grubera.

FILM I TELEWIZJA

Gdynia na małym ekranie

(28.10). Pierwszy okazał się zupełnie nieudanym dziełem twórcy tego rodzaju filmów co „Wodzirej", „Bohater roku", „Był jazz", wytrawnego scenarzysty znanego chociażby z „Wielkiego biegu" czy „Barytonu". Tym razem Falk pokazał nam ni to kryminał, ni to dramat.

Również nieudany okazał się „POGRZEB LWA".

Z kolei „OJCOWIZNA" Trzeciaka potwierdza powszechną opinię, że ten utalentowany aktor winien w filmie występować, a nie wolno mu podejmować się wykonywania trudnej sztuki reżyserii.

Ciekawe były losy „WOLNEGO STRZELCA". Jest to debiutancki film twórcy znanych już (choć późniejszych) filmów: „Nadzoru" czy „Polowania na bażanty". Ukończył go Sabiewski w 1981 roku i dotąd słuch o nim zaginął. W Gdyni należał do licznych w tym roku „półkowników", filmów przechowywanych dotąd na archiwalnych półkach.

Reżyser jest też twórcą scenariusza. Opowiada on o losach cenionego dziennikarza Piotra (Piotr Garlicki) starającego się uprawiać uczciwie swój zawód. Pod koniec ery „propagandy sukcesu", kiedy toczy się akcja filmu, nie było to zjawisko powszechne w tym zawodzie. Trafia na nieprzyjemną aferę związaną ze śmiercią młodej dziewczyny podczas wykonywania obowiązków służbowych. Oficjalna wersja mówi o winie denatki. Śledztwo więc umorzono. Piotr odkrywa jednak bardzo złe warunki pracy i zły system zarządzania zakładem. Pisze artykuł, który długo nie może być wydrukowany bez retuszy. Kiedy wreszcie reportaż się ukazuje jego autor stwierdza, że stał się narzędziem „wykończenia" dyrektora. Dziwne, że taka treść była przyczyną zatrzymania rozpowszechniania filmu.

Nie miał podobnych kłopotów Krzysztof Gruber. „SALA NR 6" doskonale obsadzona aktorami (m. in. Jerzy Bińczycki i Edward Żentara z Teatru Starego) wykorzystuje opowiadanie Antoniego Czechowa. Być może tu właśnie tkwi tajemnica powodzenia niektórych filmów.

TADEUSZ SKOCZEK

MÓWIMY PO POLSKU

„CZASOKRES, CZASOOKRES" jest to wyraz o budowie słowotwórczej przejętej z języka niemieckiego (germanizm leksykalny). Połączenie tych dwóch wyrazów nie jest potrzebne, gdyż wystarcza albo sam **czas**, albo sam tylko **okres**. Nie powiemy: W tym c z a s o o k r e s i e wydarzył się wypadek, lecz: W tym **czasie** wydarzył się wypadek, albo: W tym **okresie** wydarzył się wypadek.

PRZEDKŁADAĆ (DOWODY, ŚWIADECTWO, PROJEKT USTAWY) — jest to czasownik bardzo często używany w stylu urzędowym i dlatego niezbyt już rażący. Lepiej zastępować go jednak odpowiednikami swojskimi: **przedstawiać dowody, świadectwo; wnieść projekt ustawy.**

„W MIEJSCE CZEGO" — jest to wyrażenie zakorzenione w polszczyźnie, niemniej nie zasługujące na aprobatę (to rusycyzm, dosłowne tłumaczenie ros. „w miesto czego?").

Jego rodzimym odpowiednikiem są: albo wyrażenie **na miejsce czego**, albo wyraz **zamiast** np. W m i e j s c e koleżanki Nowakowej pojechała Kowalska. Poprawnie: **zamiast** koleżanki Nowakowej...

IŚĆ W TYSIĄCE — to wyrażenie będące odwzorowaniem połączenia niemieckiego. Ziamiast: Straty i d ą c e w m i l i o n y złotych powiemy poprawnie: Straty **sięgające** milionów złotych.

BYĆ W POSIADANIU — znowu germanizm, w dodatku sformułowanie przesadnie wyszukane. Dużo lepiej przecież powiedzieć czy napisać: **Mamy** tę książkę, niż: J e s t e ś m y w p o s i a d a n i u tej książki.

PRZED PREMIERĄ

POKAZ FILMU „Sonata Marymoncka" w Klubie „Kuźnia" był oczekiwany szczególnie przez sympatyków twórczości Marka Hłaski. Jego literacki debiut stał się dla znanego nowohuckiego reżysera-dokumentalisty **Jerzego Ridana** przyczynkiem do filmowej adaptacji, stał się dla niego oraz autora zdjęć **Andrzeja Jeziorka** możliwością debiutu w pełnym metrażu. W spotkaniu po projekcji filmu udział wziął także kompozytor muzyki **Józef Rychlik.**

W czasie długiej i momentami burzliwej dyskusji zwracano uwagę na wyjątkowy klimat filmu, który kształtują w dużej mierze zdjęcia utrwalające swoiste piękno Marymontu oraz muzyczny leitmotiv przybierający niejako formę tytułowej sonaty. Młody chłopak grany przez Olafa Lubaszenkę postawiony wobec wielu trudnych decyzji, wybiera samotność. Jego przeżycia oparte są na motywach autobiograficznych z życia M. Hłaski.

Czekając zatem na oficjalną premierę, awizowaną od dłuższego czasu, życzymy autorom aby ich wizja kina nie mającego nic wspólnego z powszechną komercjalizacją stała się także wizją kinomanów.

(mar)

50. KONCERT

Dziecięcy Zespół Góralski „Mali Hamernicy", założony we wrześniu 1984 roku obchodzi właśnie jubileusz. 7 listopada odbędzie się uroczysty 50. koncert w trzecią rocznicę powstania. Na koncert zapraszają do NCK, na godz. 16. „Mali Hamernicy", opierający swój program na autentycznym folklorze skalnego Podhala powinni się zaprezentować z jak najlepszej strony.

(jk)

HUTNIK — ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC 2—0 (0—0)

Bramki zdobyli: **W. Dybczak** w 64 min. i **K. Kasztelan** w 80 min. gry.

Sędziował **J. Kasierski** z Łodzi. Widzów ok. 2 tysięcy.

Hutnik: **Kwiatkowski 6 — Walankiewicz 6, Kot 6, Śmiałek 6, Wesołowski 5 — Kowalik 4, Gierek 6, Bolek 6, Halbina 5 — Tyrka 3** (od 52 min. **Dybczak 2**), **Kasztelan 7**.

DŁUGO, bardzo długo przyszło czekać sympatykom Hutnika na drugie w tej rundzie rozgrywek zwycięstwo piłkarzy. Po raz pierwszy i ostatni wygrali oni 2,5 miesiąca temu, a było to w meczu na własnym boisku z **Błękitnymi Kielce** (wynik 3—1). **Przełom nastąpił w ubiegłą sobotę.** Po serii porażek i remisów podopieczni **Leszka Ćmikiewicza, W. Łacha** zagrali bardzo dobrze i nie dali żadnych szans mierzącemu w tym sezonie bardzo wysoko (zajmującemu po 12 kolejkach 3. miejsce w tabeli) **sosnowieckiemu Zagłębiu.**

NARESZCIE!

Już przed dwoma tygodniami **w relacji z meczu ze Stalą** przegranym(!) spotkaniu z **Wisłą**) sygnalizowałem nieznaczną zwyżkę formy w zespole Hutnika. Pisałem iż większość piłkarzy odzyskała wigor, ochotę do gry, pewniej (mniej nerwowo) poczyna sobie tak krytykowana ostatnio linia obrony. **W meczu z Zagłębiem wszystko to znalazło potwierdzenie. Gospodarze zagrali z pełnym poświęceniem, zaangażowaniem** i bez respektu dla rywala mającego w składzie b. I-ligowców (m. in. bramkarza **Bębna**, obrońców **W. Sączka** i **Gorgonia** czy napastników **Hurasa i Waliczka**).

Już pierwsze minuty wykazały, iż piłkarze z Suchych Stawów przystąpili do meczu z mocnym postanowieniem zdobycia 2 punktów. Z miejsca przeprowadzili dwie szybkie akcje, po których strzelali (ale niecelnie) **K. Kasztelan i J. Tyrka. W 14 minucie przed olbrzymią szansą zdobycia gola stanął J. Gierek. Otrzymał on idealne podanie od K. Kasztelana, podciągnął dwa metry i huknął z całej siły, ale znakomitą obroną popisał się Bęben.** Hutnicy nie spuszczali z tonu. Niespełna za kwadrans nastąpiła kopia tej akcji: **A. Halbina odważnie i sprytnie znalazł się z piłką przed polem karnym, dojrzał nie pilnowanego K. Kasztelana i wyłożył mu piłkę. Napastnik Hutnika strzelił natychmiast płasko, po ziemi, ale znowu idealnie zachował się Bęben: skrócił kąt i złapał piłkę. Na 4 minuty przed końcem I połowy kapitalną główką tuż koło słupka popisał się G. Wesołowski. Były to 3 tzw. stuprocentowe okazje do zdobycia bramek dla gospodarzy.**

W II połowie emocje zaczęły się dopiero w... 52 minucie, kiedy to na boisku pojawił się **W. Dybczak** (wszedł za słabo spisującego się w ataku **J. Tyrkę**). Był to pierwszy od pół roku występ tego piłkarza w barwach Hutnika (po okresie dyskwalifikacji) i od razu bardzo udany. **W 64 minucie po pięknej akcji pomiędzy Walankiewiczem, Kotem i Kasztelanem właśnie on otrzymał dokładne podanie na pole karne od Kota) i ze stoickim spokojem strzałem lewą nogą umieścił piłkę w siatce.** Zdobył jakże długo oczekiwaną „psychologiczną" bramkę dla swojej drużyny!

Utrata gola zmusiła Zagłębie do rozluźnienia szyków obronnych, co skwapliwie wykorzystali gospodarze. Już w 70 minucie o krok od podwyższenia wyniku był **L. Walankiewicz**, ale jego piękny strzał z 16 m z największym wysiłkiem wybił na róg Bęben. 5 minut później po szybkiej kontrze **J. Kowalik** zamiast strzelać (był na polu karnym) zdecydował się na podanie do kolegów, co musiało się skończyć stratą piłki. Chwilę potem zaskakującym strzałem z ostrego kąta popisał się **A. Halbina** (bramkarz instynktownie obronił). **Aż wreszcie nadeszła 80 minuta. Bardzo aktywny od początku meczu K. Kasztelan otrzymał piłkę na środku boiska i widząc, że nie ma komu zagrać, zdecydował się na indywidualną akcję. Mimo asysty obrońcy gości „Kaban" w pełnym biegu oddał silny zaskakujący strzał lewą nogą z narożnika pola karnego. Piłka odbiła się jeszcze lekko rykoszetem od nogi zawodnika Zagłębia, zmieniła nieco kierunek i wpadła w samo okienko!**

W 80 minucie Hutnik prowadził więc 2—0, ale na tym nie skończyły się emocje. Trzy minuty później po ładnej akcji dobrze grającego **Z. Bolka** przed olbrzymią szansą powiększenia swojego i drużyny konta bramkowego stanął ponownie **W. Dybczak. Piękny nie sygnalizowany strzał tego piłkarza z 14 metrów trafił jednak w słupek.** Za chwilę po rzucie rożnym z 2 metrów nie udało się wepchnąć piłki do siatki **J. Kowalikowi.** Ostatnie 5 minut to przewaga gości, ale **W. Kwiatkowski** był na posterunku i ostatecznie mecz zakończył się zasłużonym zwycięstwem hutników 2—0.

W sumie udany mecz podopiecznych **L. Ćmikiewicza** i **W. Łacha** i niezwykle potrzebne „psychologiczne" zwycięstwo. Gdyby Hutnikowi udało się teraz w 2 ostatnich meczach rundy jesiennej (jutro z **Gwardią w Szczytnie** i za tydzień **ze Stalą Rzeszów u siebie**) zdobyć 3—4 punkty, ligową zimową przerwę przezimowalibyśmy w dużo lepszych humorach... **(m)**

KLASYFIKACJA PUNKTOWA PO 13. KOLEJKACH

1.	*W. Kwiatkowski*	73*
2.	*J. Gierek*	68
3.	*L. Walankiewicz*	56
4.	*G. Wesołowski*	53
5.	*A. Kot*	46
6.	*K. Kasztelan*	46
7.	*M. Śmiałek*	44
8.	*A. Halbina*	43
9.	*W. Góra*	42
10.	*J. Kowalik*	34
11.	*J. Tyrka*	21
12.	*K. Gabrych*	19
13.	*Z. Bolek*	11
14.	*W. Majcher*	3
15.	*W. Dybczak*	2
	K. Węgrzyn	2
17.	*K. Bukalski*	0
	R. Kasperczyk	0

** przypominamy, iż maksymalnie zawodnik może otrzymać 10 p. w każdym meczu.*

Mogły być dwa zwycięstwa!

RESOVIA — HUTNIK 3—2 (—8, 9, 10, —8, 13) i 1—3 (—12, 17, —5, —8)

Hutnik grał w składzie: **Golec, Martyniuk, Jurek, Fornal, Ratajczak, Pawełek** oraz **Jabłoński, Szczerbik i Topór.**

SIATKARZE HUTNIKA wygrali tylko jeden mecz na trudnym terenie w Rzeszowie, ale zdaniem obserwatorów mogli pokusić się o dwa zwycięstwa. W pierwszym meczu Resovia zaskoczyła ich zaskakującą zagrywką (**Jarzębski i Zieliński** z wyskoku), powodującą złe przyjęcie piłki i jej rozegranie. Całe spotkanie nie stało na najwyższym poziomie (a grały przecież dwie drużyny spośród trzech uznawanych za faworytów w lidze w tym sezonie), obydwa zespoły miały wiele przestojów w grze, stąd wysokie wyniki poszczególnych setów). W decydującej partii hutnicy przegrywali już 5—14, ale doprowadzili do stanu **13—14.** Wtedy to sędziowie zaliczyli gospodarzom nieznacznie autową piłkę po ataku **Czapora.**

Następnego dnia krakowianie wyraźnie górowali już nad przeciwnikiem (gospodarze wyglądali na zmęczonych meczem poprzedniego dnia). Było to wynikiem uporządkowania gry, poprawienia przyjęcia zagrywki (**Zieliński** nie serwował już tak skutecznie). Hutnicy mogli wygrać ten mecz nawet **3—0,** ale w II secie przy stanie **17—16** zepsuli 3 kolejne zagrywki.

STAL MIELEC — HUTNIK 36—24 (19—12)

Bramki zdobyli: **Walka 7, Smolarek 5, Ćwik i Skalski po 3, Tomaszewski i Pater po 2, Obrusik i Prószyński po 1. Grali jeszcze Gmyrek i Łukasiewicz** (w polu) i **Ciałowicz** oraz **Kośmider** (w bramce).

BYŁ to, niestety najsłabszy mecz w całej rundzie wiosennej w wykonaniu **szczypiornistów Hutnika.** Katastrofalnie zagrali przede wszystkim w obronie, nie stanowiąc praktycznie żadnej przeszkody do pokonania dla przeciwnika. Tylu niefrasobliwie straconych bramek trener **Boguchwał Fulara** już dawno nie widział w swojej blisko 30-letniej karierze szkoleniowca. Nigdy zresztą prowadzona przez niego drużyna nie przegrała w meczu ligowym aż 12 bramkami!

„Chłopcy do bicia..."

W **Mielcu** w meczu ze **Stalą** było źle pod każdym względem. Prawie wszyscy (może z wyjątkiem walecznego **Walki**) zagrali grubo poniżej przyzwoitego nawet ligowego poziomu. Szwankowała nie tylko statyczna, bezmyślna gra w obronie, ale także słabiutkie wyprowadzanie ataków czy kontrataków. Jednym słowem była to wielka improwizacja na parkiecie. Wskutek b. słabej gry **Obrusika** (narzekał na ból w nodze) ciężar prowadzenia gry musiał wziąć na swoje barki **Gmyrek** (z marnym skutkiem). Za dużo było indywidualnych akcji, niecelnych podań, gubienia piłek, rzutów z nieprzygotowanych pozycji. Zawiedli w pierwszej kolejności doświadczeni zawodnicy, od których należy wymagać nieschodzenia poniżej pewnego poziomu — **Tomaszewski czy Skalski.** Ten drugi zatracił zupełnie umiejętności snajperskie, zdobywając zaledwie 3 bramki, wszystkie z karnych!. Zdaniem szkoleniowca Hutnika tak dotkliwej i bardzo przykrej porażki (ze względu na rozmiary) można było z powodzeniem uniknąć. Wprawdzie obecna Stal po kilku wzmocnieniach dwa lata temu (m. in. **Kordowiecki, Olszewski, Górski**) to drużyna bardzo silna, ale... chimeryczna, grająca wtedy, gdy... ma na to ochotę. Kiedy przed meczem okazało się, iż z powodu kontuzji nie wystąpi **Kordowiecki**, można było nawet pokusić się o zwycięstwo pod warunkiem jednak dużo lepszej gry. Gdyby bowiem hutnicy zagrali przynajmniej w 20 procentach tak, jak uczynili to w zwycięskim meczu w Zabrzu — powiedział **B. Fulara** — dwa punkty musiałyby przypaść jego drużynie. Wiadomo, ile zależy od gry w defensywie, od utrudniania rywalowi oddania rzutu, od przechwycenia piłki. Szczypiorniści z Suchych Stawów słyną przecież z szybkiego kontrataku. Tym razem nic „nie bronili" ani **Ciałowicz** ani **Kośmider**, ale trudno mieć o to do nich pretensje. Rywale rzucali przecież z czystych pozycji... Byli więc szczypiorniści Hutnika w Mielcu jedynie tłem dla świetnie dysponowanych gospodarzy, „chłopcami do bicia", co im się już dawno nie zdarzyło...

Za nami I runda rozgrywek I ligi piłki ręcznej mężczyzn. Trwała niewiele ponad miesiąc. Teraz nastąpi blisko 3-miesięczna przerwa (pierwsze mecze dopiero 30 stycznia przyszłego roku!), na co najbardziej psioczą trenerzy, nie wiedzący, co począć z drużynami w tak długim czasie (tutaj „ukłon" pod adresem Związku, znowu nie pomyśleliście panowie). Hutnik z dorobkiem zaledwie 8 punktów znajduje się na dalekim 10. miejscu w tabeli (wyprzedzając 2 drużyny). Mimo, że jest to akurat tyle, ile zakładali trenerzy w planie minimum, to jednak szkopuł w tym, iż nie są to punkty zdobyte w meczach z bezpośrednimi rywalami, a więc niejako zdobycz licząca się podwójnie. Przykładowo gdyby Hutnik wygrał u siebie z Wisłą (co było w planie) i przegrał z Pogonią w Zabrzu (co też było w planie), jego konto wynosiłoby dzisiaj również 8 punktów, (ale Wisła miałaby też tylko 8, a nie 10) i obie drużyny byłyby w takiej samej sytuacji przed rundą rewanżową (trener Fulara właśnie w Wiśle widział najgroźniejszego przeciwnika w walce o „ósemkę").

Mało więc uzbierali szczypiorniści Hutnika punktów w rundzie jesiennej rozgrywek I ligi, ale bardziej martwi ich chimeryczna postawa, wielka amplituda formy, małe zaangażowanie niektórych zawodników w grę. Wiele zastrzeżeń trzeba mieć przede wszystkim do Skalskiego, Tomaszewskiego, poniżej oczekiwań gra także Obrusik, którego nie był w stanie zastąpić Gmyrek (czy tylko zaległości treningowe) nieobliczalni są Walka i Ćwik. Jeśli do tego dodamy, iż Smolarek nie jest i nigdy nie będzie Kałuzińskim czy Garpielem, a więc zawodnikiem potrafiącym mimo asysty czasem 2—3 obrońców przedrzeć się pod bramkę i strzelić gola czy rzucić z drugiej linii, wyskakując wysoko ponad ręce rywali, to będziemy chyba mieli gotową odpowiedź na pytanie, dlaczego Hutnik zajmuje daleką pozycję w tabeli. Po prostu jest zespołem przeciętnym, którego stać jedynie na momenty przyzwoitej gry, gdy w s z y s c y zawodnicy wznoszą się na wyżyny maksymalnych umiejętności.

Trener Fulara nie załamuje jednak rąk. Zapowiada „rewolucję" w drużynie. Będzie chciał — podczas długiej zimowej przerwy — dać szansę gry wszystkim młodym zawodnikom: Dymonowi, Młoczkowskiemu, Nowakowskiemu, Podlesiowi, Pysiowi, a także Kopczyńskiemu czy Prószyńskiemu siedzącym do tej pory na ławce. Może ta konkurencja obudzi wreszcie Skalskiego, Tomaszewskiego i innych?

KOSZYKARZE ZNÓW PRZEGRALI...

W KOLEJNYCH meczach o mistrzostwo II ligi **koszykarki Hutnika** zdecydowanie wygrały z **AZS-em Gliwice 108—61 (46—30)** — punkty: **Suda 23, Gawor 17, Krzemińska 16, Semper 13, Pozorska 10, Kwiatkowska 7, Nowotnik 6, Tęcza 4, Wawro 2.**

Był to mecz do „jednego kosza", hutniczki chciały za wszelką cenę zrehabilitować się za fatalną wpadkę dwa tygodnie temu w meczu z **Koroną**, zagrały więc przez cały czas na „maksymalnych obrotach". W 38 minucie **Beata Semper** rzutem zza linii 6 m zdobyła setny punkt dla swojej drużyny.

Wielki zawód sprawili natomiast **koszykarze**, ulegając w **Rudzie Śląskiej Pogoni 80—92 (39—41)** — punkty: **Klimczyk 30, Mielcarek 16, Pacula 14, Kunachowicz 11, Rutkowski 6, Szporna 3.** Grał jeszcze **Dybała.**

Gospodarze udzielili rutynowanemu przeciwnikowi lekcji, jak należy grać w koszykówkę, jeśli jest się drużyną teoretycznie słabszą. Porażki (już druga) koszykarzy Hutnika niepokoją, podobnie jak ich postawa na parkiecie... **(m)**

CO, GDZIE, KIEDY?

PIŁKA SIATKOWA

(I liga mężczyzn)

7.11. (sobota) godz. 17.30
8.11 (niedziela) godz. 11
Hutnik — AZS Częstochowa

KOSZYKÓWKA

(II liga mężczyzn)

7.11 (sobota godz. 15.30
Hutnik — Polonia Warszawa

W KLASIE OKRĘGOWEJ

HUTNIK II — GOŚCIBIA 0—1 (0—0)

Bramkę zdobył **Stokłosa.**

Hutnik: **Szempliński — Sasnal, Gajewski, Węgrzyn, Urbański — Heliasz (A. Tyrka), Gacek, Koźmiński (Ceremuga) — Garcarz, Maciantowicz.**

Już w drugim meczu remis wymknął się rezerwie Hutnika w ostatniej chwili z rąk. Sprawiedliwszym wynikiem byłby podział punktów W drużynie nie wystąpili **Kula** i **Żuchowski**, którzy powołani zostali do wojska (wcześniej **Sikora**).

GRĘBAŁOWIANKA — STRAŻAK R. 3—1 (2—0)

Bramki zdobyli: **Bożek, Wydra i P. Zięba.**

Grębałowianka: **Mastalerz — Czajka, Dutkowski, Świątkowski, Ostrowski (T. Zięba), Kuć, Sarnat (Molga), P. Zięba, Koperny (Bożek), Dziurdzia, Wydra.**

Słaby mecz Grębałowianki (mimo zwycięstwa). Jedynie **Dutkowski, Sarnat, P. Zięba** i wszędobylski **Wydra** zagrali na normalnym poziomie. **(m)**

W KLASIE MW JUNIORÓW

HUTNIK — WISŁA 0—0

Hutnik: **Marcinkowski — Dudzik, J. Bukalski, Fitał, K. Latoń, Piekarz, K. Bukalski, Zając (Romuzga), A. Zięba — Waligóra, Wortmann (R. Latoń).**

„Mecz na szczycie" w rozgrywkach klasy MW juniorów nie przyniósł spodziewanych emocji. Wisła przewyższała gospodarzy wyszkoleniem technicznym, jej zawodnicy mieli lepsze warunki fizyczne. Hutnicy przeciwstawili dużą wolę walki, chęci, ambicję. Wielka szkoda, że w 22 min. piękny strzał **Waligóry** nie trafił do siatki (poprzeczka), w 40 minucie **K. Bukalski** strzelił z bliska obok słupka, a w II połowie „skopiował" jego wyczyn **Romuzga.** Zwycięstwo przypadłoby chyba gospodarzom.

Zaskoczeniem była słaba postawa **K. Bukalskiego.** Hutnikowi pozostał jeszcze do rozegrania zaległy mecz z **Cracovią** na jej boisku (7 bm.). W razie zwycięstwa podopiecznych **D. Maczugi** będą oni mieli wciąż tylko 1 punkt straty do **Wisły.** **(m)**

„Galeria Czytelników"

Wanda Zamojska

kochana mama, która niedawno została babcią

(Nadesłali: córki, syn i wnuczek)

ODPOWIEDZI:
1. Adam ASNYK (1838—1897) („Miłości czy nam nic nie było...")
2. Julian TUWIM (1894—1953) („Wspomnienie")
3. Marta PAWLIKOWSKA - JASNORZEWSKA (1895—1945) („Portret")
4. Konstanty Ildefons GAŁCZYŃSKI (1905—1953) („Rozmowa liryczna")

Encyklopedia domowa

KILKA PORAD PRAKTYCZNYCH

JAK WYPRAĆ RĘKAWICZKI? Włożyć na ręce, umoczyć w benzynie nalanej do naczynia (miednicy). Zacierać ręce tak długo, aby rękawiczki całe się zamoczyły. Po paru minutach wycierać ręce w płótno, do wysuszenia, przeschnięcia rękawiczek. Tak można prać rękawiczki jasne i ciemne.

BY AKSAMIT BYŁ JAK NOWY — należy trzymać go sztywno nad gotującą się wodą, a gdy dostatecznie przejdzie parą, „przeciągnąć" po lewej stronie żelazkiem, ciągle trzymając nad wodą.

PLAMY WYWABIĆ BENZYNĄ — należy pod miejsce splamione podłożyć warstwę bibuły, na wierzchu położyć także złożony arkusz. Tę wierzchnią warstwę należy skropić benzyną, przyłożyć prasą. Po pewnym czasie plamy znikną.

ŻEBY ZŻÓŁKŁA BIELIZNA BYŁA NA POWRÓT BIAŁA — należy do wody do płukania wlać łyżeczkę terpentyny. Nadaje to bieliźnie pozór nowości.

CZYSZCZENIE LUSTER — najlepszy efekt daje czyszczenie flanelą zamaczaną w spirytusie. Należy też wystrzegać się, by lustra nie wystawiać na działanie słońca, bo to powoduje roztopienie się srebra i lustro dostaje plam i skaz.

ZAMROŻONE SZYBY oczyścić można najlepiej przez wytarcie gąbką zamaczaną w wodzie z solą.

CYTRYNY — które dłużej leżą, zsychają się i psują, należy włożyć w wodę i zmieniać ją codziennie. Rozkrajaną cytrynę najlepiej trzymać pod szkłem.

CIEKAWOSTKI ZE ŚWIATA

ELEKTRONICZNY RYBAK

Statki kłajpedzkiej bazy rybołówstwa wykonały próbne połowy na Morzu Bałtyckim za pomocą urządzenia skonstruowanego przez pracowników Fizyczno-Mechanicznego Instytutu Akademii Nauk Ukraińskiej SRR. Urządzenie nie tylko przyjmuje sygnały akustyczne informujące o przepływaniu ławic, ale także rysuje graficzne kontury ławicy. Zdaniem specjalistów nowe urządzenie jest w pełni przydatne do wykorzystywania także na wodach śródlądowych.

ZIMNIEJ NIŻ W KOSMOSIE

Nawet w kosmosie jest cieplej niż w komorze chłodniczej skonstruowanej przez naukowców z Fizyczno-Technicznego Instytutu Niskich Temperatur Akademii Nauk Ukraińskiej SRR. Osiągnięto tutaj temperaturę minus 273,13 stopnia Celsjusza. Człowiekowi nie udało się na razie osiągnąć super wysokich temperatur, istniejących np. we wnętrzu gwiazd, ale z mrozem sprawa wygląda inaczej. Otrzymano bowiem „zimno" nie istniejące w przyrodzie. Przy tak niskiej temperaturze niemal zatrzymuje się ruch molekuł i różne substancje nabierają najbardziej nieoczekiwanych własności, co oczywiście budzi zainteresowanie specjalistów.

PLANTACJE W KOPALNIACH

Nieczynne już kopalnie można z powodzeniem wykorzystać jako podziemne plantacje do uprawy jarzyn i otrzymywać przez cały rok dobre plony. Profesor Agrofizycznego Instytutu Naukowo-Badawczego Borys Mieszkow otrzymuje do 180 kg pomidorów z każdego metra kwadratowego nieczynnej już kopalni w Krzywym Rogu. Hodowane pod ziemią warzywa pod względem wartości smakowych i odżywczych są tak samo dobre jak hodowane metodami tradycyjnymi.

Z kroniki milicyjnej

Nigdy się zbyt dobrze nie rozumieli. Stosunki między 74-letnim Walentym S., a jego synem od dłuższego czasu były bardzo napięte. Trzydziestodwuletni Marian ostatnio nigdzie nie pracował zwolniony dyscyplinarnie za nadużywanie alkoholu. Nie wyrażał także chęci pomocy ojcu w prowadzeniu gospodarstwa. Z reguły Walenty S. nie mogąc liczyć na pomoc współdomownika musiał najmować do pracy okolicznych rolników.

Ten dzień był podobny do wielu innych. Rano Walenty S. rozpoczął pracę w gospodarstwie, zaś odsypiający libację Marian doszedł do wniosku, iż najlepszym lekarstwem na poalkoholowe niedomogania zdrowotne będzie najnormalniejszy klin. Roboty w rolniczym obejściu jest zawsze sporo, gdy Walenty S. zajęty był obcinaniem kapusty, do domu przyszedł jego syn. Był jak zwykle o tej porze pijany i agresywny. Bełkocząc zaczął ubliżać ojcu, a widząc że ten nie

Nóż w plecy

daje się sprowokować, zaczął demolować mieszkanie. Bezpośrednią przyczyną, dla której drzwi wejściowe stały się dla rozwścieczonego furiata workiem treningowym był fakt, iż Walenty nie chciał poczęstować go papierosem. Nie mogąc na to patrzeć jak syn niszczy pracę jego rąk, stary człowiek chwycił za nóż i uderzył go w plecy. Gdy ten upadł na ziemię, gdy na ubraniu i podłodze pojawiła się krew sprawca tego czynu ochłonął i sprowadził pomoc.

Awantury w domostwie Walentego S. nie należały do rzadkości. Niezrównoważony psychicznie syn prowokował do nich niemal codziennie. Nie pomagały rozmowy, próby łagodzenia sporów, wizyty funkcjonariuszy milicji. Dochodziło do tego, że Marian S. bez powodu znęcał się fizycznie nad ojcem, a każdy konflikt kończył się demolowaniem mieszkania włącznie z rozbijaniem kilofem łazienkowych fliz. Nierzadko zdarzały się sytuacje, że w obronie starszego gospodarza stawali sąsiedzi wiążąc sznurem szalejącego w pijanym widzie Mariana S. Jego ojciec wielokrotnie zgłaszał to u dzielnicowego, prowadzono nawet przeciwko awanturnikowi sprawę karną, ale rodzinne uczucia, a może najzwyklejszy strach spowodowały, że ją wycofał.

Obecnie Marian przebywa w szpitalu. Powrót rannego do domu zakończy jedynie pewien etap tego rodzinnego konfliktu. Tym bardziej, że ojciec wyrodnego synalka mimo lęku przed jego powrotem, nie zdecydował się na wniesienie sprawy do sądu.

(MARK)

KOMBINATOREK

Śmiejmy się z głupich, choć i przewielebnych.

Ignacy Krasicki *(„MONACHOMACHIA", Pieśń piąta)*

MYŚL TYGODNIA

Wielkie i wspaniałe arcydzieło człowieka — to żyć dorzecznie.

M. Montaigne

TESTAMENT

Ciężko chory staruszek chcąc sporządzić testament kazał pisać:

— Córce mojej Agnieszce zostawiam pole i dom. Synowi Adamowi pieniądze złożone na książeczce PKO.

Słysząc to wtrąca się żona:

— Franuś, a może by tak odwrotnie? Synowi pole, a córce pieniądze?

— Nie wtrącaj się, przecież widzisz, że ja umieram, a nie ty.

SĄSIEDZI

— Ale wczoraj była burza.

Kto to powiedział? Skąd te cytaty?

1. Między nami nic nie było
Żadnych zwierzeń, wyznań żadnych!
Nic nas z sobą nie łączyło —
Prócz wiosennych marzeń zdradnych.

2. Mimozami jesień się zaczyna,
Złotawa, krucha i miła
To ty, ty jesteś ta dziewczyna,
która do mnie na ulicę wychodziła.

3. Usta twoje: ocean różowy.
Spojrzenie: fala wzburzona.
A twoje szerokie ramiona
Pas ratunkowy...

4. — Powiedz mi, jak mnie kochasz
— Powiem.
— Więc?
— Kocham cię w słońcu i przy blasku świec
— Kocham cię w kapeluszu i w berecie
w wielkim wietrze na szosie, i na koncercie. (...)

Humor

— Nic nie słyszałem, bo rozmawiałem z żoną.

*

— Wczoraj musiała być jakaś wielka uroczystość bo dzwonił „Zygmunt".

— A w jakiej sprawie telefonował?

*

— Słyszałem, że wygrałeś w totka. Co zrobisz z taką sumą?

— Policzę.

ZNAJOMI

— Odkąd poznałem Zosię, mało jem, nie piję i nie palę.

— Taki jesteś zakochany czy taki oszczędny?

— Nie. Po prostu nie mam pieniędzy.

REKRUT

— Jaki ma pan zawód?

— Muzyk.

— Muzyk?

— Tak, jestem muzykiem.

— A Szopena albo Bacha pan zna?

— Nie znam.

— Dlaczego pan ich nie zna?

— Oni pewnie grywają w innych zespołach.

JÓZEF MATLĘGA

„CO KTO W SWOICH WIDZI SNACH"
(ze starego sennika)

BAGNO — wpaść w nie oznacza niedostatek, z powodu własnej niezaradności, wpadać w nie — nie pożyczać już więcej pieniędzy, bo będą z tego powodu nieprzyjemności.

BĄK — spodziewać się należy obmowy lub plotek, z czego niesława i wiele nieprzyjemności.

BECZKA — fałszywy przyjaciel zaprasza by ugościć, żeby potem mieć korzyść nawet z cudzej krzywdy.

BĘBEN — rozgłos zły między ludźmi.

Rys. RAJMUND CHOCHOWSKI

GŁOS NOWEJ HUTY tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje kolegium: **Sławomir PIETRZYK** (redaktor naczelny), **Henryka ROSIEK** (zastępca redaktora naczelnego), **Maciej MALINOWSKI** (sekretarz odpowiedzialny redakcji), **Bronisława KUFEL WŁODKOWA** (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji). Zespół: **Marek DĘBICKI, Janina DZIURO** (kierownik działu publicystyki) **Stanisław GAWLIŃSKI** (fotoreporter), **Romualda JAROCKA-NOWAK, Violetta KAŁUŻNY, Jacek KRĄG, Leszek LASKOWSKI, Krystyna LENCZOWSKA, Zdzisław PIETRUSZKA** (redaktor techniczny). Adres redakcji: **31-969 Kraków, Huta im Lenina, Centrum Administracyjne, hud „S", pok 113.** Telefony: **44-28-99** redaktor naczelny zastępca redaktora naczelnego sekretariat odpowiedzialny redakcji; **44-64-58** — zespół, i przez centralę HiL: **44-46-66, 44-98-66, 44-95-00** wew **48-11, 56-15** — redaktor naczelny, **47-69** — zastępca redaktora naczelnego i sekretariat odpowiedzialny **44-88** i **62-97** — publicyści i reporterzy. Wydawca: **Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch"**, Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: **Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch"** w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.